Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 104 — Kraków, sobota 3 lipca 1937 r — Rok I

Słynna lotniczka Earhart w niebezpieczeństwie!

Londyn. PAT. — Słynna na cały świat lotniczka amerykańska Amelia Earhart, która 1 czerwca rozpoczęła lot dookoła świata, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Earhart wystartowała wczoraj z Nowej Gwinei, pragnąc dostać się na małą, zaledwie 2 mile długości liczącą wyspę koralową Howland, położoną na Pacyfiku między N. Gwineą a Honolulu. Z Nowej Gwinei dzieliło ją do wyspy Howland 2.500 mil Pacyfiku bez możności lądowania. O północy otrzymano od Amelii Earhart radiówkę, donoszącą, iż wskutek silnych wiatrów przeciwnych, jej zapas benzyny się wyczerpał i że posiada jej jeszcze zaledwie na pół godziny lotu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Amelia Earhart wraz ze swoim towarzyszem nawigatorem Manningiem musieli opuścić się na wodę i obecnie samolot ich prawdopodobnie unosi się gdzieś na Pacyfiku. Mają oni w samolocie specjalną łódkę z kauczuku oraz pasy bezpieczeństwa i w razie gdyby samolot nie mógł się długo utrzymać na powierzchni wody, istnieje jeszcze możność utrzymania się przez pewien czas w kauczukowej łódce bezpieczeństwa.

Stacja nadawcza straży podbrzeżnej w Honolulu nadała komunikat, że lotniczka opadła prawdopodobnie na morzu w odległości około stu mil od wyspy Howland. O godz. 20-tej znajdowała się ona w odległości 160 klm. od tej wyspy, a przylot jej na wyspę oczekiwany był mniej więcej w godzinę później.

San Francisco. PAT. — Stacje ochrony wybrzeża donoszą, że ostatni komunikat radiowy lotniczki Amelii Earhart nadany o godz. 19·20 według czasu Greenwich stwierdza, że lotnicy stracili orientację i że zapas benzyny jest na wyczerpaniu.

Morze na północny-wschód od wyspy Howland, gdzie prawdopodobnie opuściła się lotniczka jest spokojne. Widzialność dobra. Z Honolulu wysłano parowiec „Roger Taney". Na parowcu znajduje się też „Amfibia", która wystartuje na poszukiwanie lotniczki. Samolot jej może utrzymać się przez dłuższy czas na wodzie. Wszystkim statkom znajdującym się w pobliżu wyspy polecono słuchać sygnałów radiowych z zaginionego samolotu.

Sensacyjne oświadczenie bliskiego współpracownika Witosa udzielone „Krak. Kurierowi Wiecz"

Pogłoski związane z działalnością „Frontu Morges" są tematem ożywionych dyskusji w kołach politycznych. Największe zainteresowanie budzi w tej chwili rzekoma współpraca z „Frontem Morges" Stronnictwa Narodowego.

„Dziennik Polski", który „wyspecjalizował" się w sprawach dotyczących Str. Narodowego donosi:

„Ustala się pogląd, że ostatnie tarcia wewnętrzne w Stronnictwie miały swe źródło również w tendencjach współpracy liberalnego odłamu Stronnictwa Narodowego z „Frontem Morges". Fakt, że w zebraniach komitetu kierującego działalnością „Frontu Morges" uczestniczył z ramienia Stronnictwa Narodowego w roli obserwatora Karol Wierczak — dostał się do publicznej wiadomości wskutek niedyskrecji sojuszników ze Stronnictwa Ludowego.

Zniecierpliwiło ich bowiem i oburzyło ustawiczne odwlekanie, brak decyzji i dwulicowość Stronnictwa Narodowego".

W sprawie tej zasięgnęliśmy informacji u wybitnego działacza Str. Ludowego w Krakowie, bliskiego współpracownika Witosa, który oświadczył: Wiadomości podane przez „Dziennik Polski", by Wincenty Witos objawił ostatnio jakąkolwiek chęć współpracy z endekami, nie odpowiadają prawdzie. Stanowisko Witosa do bitnie ujawnia się w jego artykule, zamieszczonym w „Zielonym Sztandarze", na co zresztą już „Krakowski Kurier Wieczorny" zwrócił uwagę. W artykule Witosa czytamy:

„Jeśli popatrzymy na endecję, to musimy stwierdzić, że cała polityka endecka opiera się na kłamstwie. Tak np. endecy są wrogami Żydów, ale i przeciwnikami spółdzielni. Krzyczą, że celem ich jest polepszenie bytu chłopów, a równocześnie zwalczają reformę rolną. Opierają swój program na dogmatach chrześcijańskich, a równocześnie pełni są nienawiści do innych narodowości, zamieszkujących Polskę. Bojówki ich nie tylko rozbijają łby Żydów, ale także rzucają się na chłopskie szeregi w dniu święta ludowego".

Czy wyobraża Pan sobie, Panie Redaktorze, że człowiek, który w tak zdecydowany sposób potępił publicznie perfidię i chuliganerię endecji, że człowiek taki, — powtarzam — poszedłby na rokowania z endecją? Wiadomo Panu, że tu w Krakowie, przy redakcji „Piasta" koncentrują się raczej prawicowe elementy Stronnictwa Ludowego, ale nawet tu, na takie rokowania nie byłoby miejsca! Osoby prof. U. J. Kota i rektora Marchlewskiego, którzy stoją na gruncie ściśle demokratycznym, wykluczają jakąkolwiek w podobnym kierunku idącą możliwość!

Dlatego na zakończenie mego oświadczenia nie pozostaje mi nic innego, jak za pośrednictwem „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" jak najostrzej zaprotestować przeciwko dywersyjnej robocie pewnych czynników, których nie trzeba chyba palcem wskazywać. (m)

Holenderski minister cudem uniknął śmierci

Haga. PAT. Holenderski minister spraw zagranicznych dr. H. Colijn, wracając późnym wieczorem z nabożeństwa, niemal cudem ocalał z grożącej mu katastrofy. Przednie koło samochodu ministra zawisło już nad kanałem Goudsteenwater. Na szczęście, dzięki wolnej jeździe i sprawności szofera, zdołano zahamować. W aucie znajdowali się oprócz ministra Colijna i jego małżonki, minister obrony van Dijk z małżonką. Z powodu silnego zahamowania, uszkodzono hamulce.

Wielki pożar w kopalni

Londyn. PAT. Donoszą ze Stoke on Trent, że pożaru w kopalni Brymbo nie da się zapewne opanować. Drużyny ratownicze czynią przygotowania do zatopienia szybu. Liczba ofiar wzrosła do 30 zabitych i 9 ciężko rannych.

Represje wobec dziennikarza w ZSRR.

Moskwa. PAT. — Wieloletni korespondent „Neue Freie Presse" i szeregu dzienników czeskich, węgierskich, estońskich, finlandzkich oraz warszawskiego „Czasu" inż. Mikołaj Basseches obywatel austriacki, został na podstawie rozporządzenia komisariatu spraw wewnętrznych wydalony ze Związku Sowieckiego. Red. Bassechesowi oświadczono dziś, że winien opuścić terytorium ZSRR. w ciągu 24 godzin. Powodem wydalenia — według oficjalnego uzasadnienia jest „złośliwa kampania oszczercza, uprawiana przez Bassechesa przeciwko ZSRR. w prasie czeskiej, estońskiej i innych dziennikach". „Neue Fr. Presse", przez który to dziennik red. Basseches został delegowany do Moskwy, nie jest wymieniony.

Zaznaczyć należy, iż dnia 4 bm. upływa 15 lat pracy dziennikarskiej Bassechesa na terenie moskiewskim. Red. Basseches z tytułu swego starszeństwa piastował godność dziekana korpusu korespondentów zagranicznych w Moskwie. Wiadomość o wydaleniu red. Bassechesa wywołała duże poruszenie wśród korespondentów zagranicznych, jak również w kołach dyplomatycznych.

Zabójstwo w gmachu sądu

Dziś rano w budynku sądu w Tarnowie, została zastrzelona przez swego męża Stefania Kulisiowa, lat 31.

Małżonkowie przybyli do sądu w celu załatwienia sprawy rozwodowej. Kuliś żądał od żony, aby się z nim pogodziła, na co Kulisiowa absolutnie nie chciała przystać.

Otrzymawszy odmowną odpowiedź, Kuliś dobył rewolweru i strzelił do żony, raniąc ją śmiertelnie w lewą skroń.

Samymi słowami nie buduje się kolei

Był w 70-tych latach w Wiedniu głośny proces o nadużycia przy budowie kolei Lwów—Czerniowce. Oskarżony był główny przedsiębiorca bar. Offenheim o łapownictwo, tj. dawanie łapówek dla zyskania lukratywnych koncesji. Oskarżony bronił się lapidarnym zwrotem: samymi słowami nie buduje się kolei — znaczy, że trzeba dawać, aby coś osiągnąć.

U nas dzieje się z naturalnych powodów wszystko na mniejszą skalę niż na Zachodzie. Tam politycy, uczeni, bankierzy dają pieniądze na cele publiczne, u nas — przynajmniej dwie pierwsze kategorie pieniędzy nie mają, chcą więc dać pracę. I tak powstał dziwaczny projekt: członkowie Klubu 11 Listopada" zamierzają swój czas wypoczynkowy nad jeziorem Narocz zużytkować — w ten sposób, że zbudują kawał drogi.

Co to jest „Klub 11 Listopada"? Jest to — na razie — realizowanie na gruncie towarzyskim porozumienia między OZN. a endecją. Na gruncie politycznym to przez OZN upragnione porozumienie, jakoś nie robi postępów, próbuje się więc robić je między „elitą". Bo do klubu należy sama śmietanka naszych kierowniczych sfer oficersko-politycznych: prezesem jest p. minister sprawiedliwości, głównym „conferensierem" p. pos. Miedziński, członkami są wszyscy sztabowcy z OZN i b. urzędnicy z rozwiązanego „Boa" itd.

Bardzo piękne przedsięwzięcie: zrobić gościniec. Połączyć piękne z pożytecznym: gadać i pchać przed sobą taczki z ziemią. A w czasie wypoczynku wysłuchać mówki p. Miedzińskiego czy kogo innego, na kogo spłynie duch święty. Zachodzi tylko jedna obawa: mówi się, że można wygadać dziurę w brzuchu, a czy nie można — szczególnie w czasie kanikuły — wygadać węża morskiego, czy inną potworę, o tej porze roku regularnie pojawiającą się?

Potrzebna koniecznie dla jeziora jakaś atrakcja — sam widok największego w Polsce jeziora nie wystarcza dla ściągania turystów. Nielada atrakcją byłby właśnie taki wąż morski czy inny smok, jak! przed kilku laty pojawił się w jakimś jeziorze szkockim, ściągające mnóstwo — płacących ciekawych. Oby i u nas z letnich wakacji „Klubu 11 Listopada" wyrosło coś podobnego! Tak jednostajne jest życie, że byłoby zasługą wzbogacić je o jakiś rarytas.

JUŻ W JUTRZEJSZYM „KRAKOWSKIM KURIERZE WIECZORNYM", KOLUMNA LITERATURY I SZTUKI. PISZĄ: LECH PIWOWAR, JÓZEF JAREMA, I. GOJAN, HALINA WIELOWIEYSKA.

Z dnia

Chleb z kawy

Brazylijscy farmerzy wpadli na nie zwykły pomysł. Dotychczas, jak wiadomo, nadmiar kawy dla utrzymania cen albo topili w morzu, albo opalali nią lokomotywy. Jedno i drugie okazało się niepraktyczne: dla topienia trzeba było wynająć okręty, dla opalania lokomotyw, kawa okazała się nieprzydatną, zostawiała bowiem tyle sadzy, że trudno było taką lokomotywę oczyścić.

Nowy pomysł polega na tym, że kawę surową będzie się mleć, a uzyskaną mąkę dodawać do zwykłej mąki żytniej i z tej mąki wypiekać chleb. Próby wydały podobno doskonały rezultat, gdyż chleb z takiej mieszanki, nie tracąc nic na pożywności, powoduje w dodatku uczucie jak po wypiciu czarnej kawy — zatem wcale przyjemne.

Pytanie tylko, czy pomysł ten spotka się z uznaniem poza Brazylią. Sam ten kraj nie da rady spożyciu nadmiaru kawy, bez pomocy Europy celu wiadomego nie osiągnie się. U nas zaś interes byłby za drogi, chyba żeby — co jest możliwe — ceny kawy obniżyć conajmniej o 50 proc.

DWA PISMA — DWA ZDANIA

Wychodzą w Polsce dwa pisma konserwatywne „Czas“ i „Słowo“ wileńskie. Na tych dwóch pismach można poznać co to jest tak sławiona „myśl konserwatywna“ ponieważ dwa pisma — dwie myśli, dwie różne metody podchodzenia do tego samego zagadnienia. Nie mamy w tej chwili na myśli głośnych, zabawnych polemik między obu pismami, przy czym starszy „Czas“ przybierał mentorski ton wobec młodszego kolegi.

Ostatnie głośne zajście. biskupio - krakowskie uwidoczniło dopiero całą różnicę między skostniałą rutyną, a młodzieńczą żywością.

„Czas“ zachował się tak, że został skonfiskowany — z pewnością nie za zganienie czynu ks. Sapiehy — i groziło mu zawieszenie.. Natomiast „Słowo“ zajęło zdecydowane stanowisko przeciw biskupowi, naturalnie z różnymi „ale“ i „jednak“, bądź co bądź stanowisko wręcz odmienne niż „Czas“.

Możnaż wobec tego mówić o jednolitej partii konserwatywnej od Krakowa po Nieśwież? Może tak było w roku 1926, kiedy świtała nadzieja udziału we władzy, dziś ex-stańczyk krakowski i żubr wileński mówią dwoma różnymi językami.

CZY BĘDZIE SESJA SEJMOWA?

Kraków, 3 lipca.

Przed zwołaniem, podczas sesji i po zamknięciu obrad nadzwyczajnej sesji sejmowej mówiono, że będzie druga sesja nadzwyczajna. Potrzeby takiej sesji i prac, jakie ona miałaby załatwić, nie wymieniano — było to raczej wyczucie aniżeli konkretna wiadomość.

Obecnie zaczyna się z chaosu sapieżyńsko-wawelskiego wyłaniać możliwość zwołania sesji nadzwyczajnej. Nie nastąpi to z inicjatywy p. prezydenta Rzpltej, który ma to konstytucyjne prawo, ale z inicjatywy samego Sejmu tj. jego większości, co jej konstytucja także przyznaje. Jakimi drogami chadza ta myśl, kto i jak ma ją urzeczywistnić?

Istnieje w Sejmie nieformalny tj. żadnymi statutami niezwiązany „klub niepodległościowy“, który swą liczbą i ciężarem gatunkowym wywiera — mimo braku spisanych reguł — znaczny wpływ. Nic w tym dziwnego, należą przecież do tego klubu wszyscy, którzy brali udział w walkach niepodległościowych, a z takich przeważnie składa się Sejm.

Jakiż cel miałoby zwołanie sesji nadzwyczajnej? Słyszeliśmy o różnych uchwałach, szczególnie na gruncie krakowskim, żądających zwołania Sejmu właśnie dla sprawy, którą nazwaliśmy sapieżyńsko-wawelską. Do tych uchwał przyłączyły się różne Związki legionistów, strzelców, kombatantów itd. — same grupy wywodzące swój rodowód z walk niepodległościowych. Jakie istnieją plany dla takiej sesji, niewiadomo — przypuszczalnie niema żadnych, gdyż w takich sprawach działanie wynika z chwilowego położenia i z zachodzących okoliczności.

Byłoby więc wszystko w porządku: większość sejmowa, a „klub niepodległościowy“ skupia ją w sobie — żąda zwołania sesji, rząd nie ma ani podstawy ani powodu do odmówienia. Za chodzi jednak okoliczność, która mogłaby taki powód i taką podstawę, bodaj ich pozory, stworzyć. Jeżeli nie głową, to w każdym razie „spiritus movens“ tego klubu jest p. Walery Sławek, co do którego wyrażają obawy, że mógłby posterować sesją w całkiem innym kierunku aniżeli z jej założenia powinnoby wyniknąć.

Wiadomo nie od dziś, że między rządem a p. Sławkiem toczy się cicha rozgrywka, której szczegóły nie ujawniają się naturalnie głośno. Inna rzecz gdyby ta rozgrywka przeniosła się na teren sejmowy — tu nie dałoby się prawdy ukryć pod korcem i byłoby widowisko, którego następstwa w obecnym i bez tego niespokojnym czasie mogłyby być nieobliczalne w sensie ich szkodliwości.

Z tych powodów szanse spełnienia żądań „klubu“ wydają się niewielkie. Rząd ma narazie inicjatywę rozwiązania konfliktu z ks. Sapiehą w swych rękach i nie wygląda tak, aby rząd tą inicjatywą chciał się z kimkolwiek dzielić. Przepis przepisem, a możność niespełnienia życzeń także większości sejmowej każdy rząd posiada. Bo prawdę mówiąc, na co mu i ten kłopot jest potrzebny? **L.**

* * *

Artykuł 36 konstytucji postanawia: „Prezydent Rzpltej według swego uznania może w każdym czasie zarządzić otwarcie sesji Sejmu, a **uczyni to w ciągu dwóch tygodni na wniosek przynajmniej połowy ustawowej liczby posłów**“.

Rozmowy polsko-niemieckie

w sprawie eksportu drzewa

Prowadzone w ubiegłym tygodniu w Warszawie pertraktacje polsko-niemieckie, poświęcone ustaleniu cen za drewno polskie, eksportowane do Niemiec, zostały odroczone do sierpnia r. b.

Polscy eksporterzy drzewni przywiązują do tych pertraktacyj wielkie zainteresowanie, gdyż brak porozumienia cennikowego spowodował utrzymanie eksportu naszego drewna do Niemiec nie tylko z kontyngentu na bieżący kwartał, lecz również nie są wydawane obecnie zezwolenia nawet na eksport z kontyngentu poprzedniego kwartału.

Dalszy ciąg rozmów polsko-niemieckich odbędzie się w Berlinie, dokąd uda się polska delegacja eksporterów drzewa.

Kontrola obrotu towarowego

polsko-węgierskiego

(ISKRA) Z dniem 1 lipca r. b. wchodzi w życie obwieszczenie ministra skarbu w sprawie kontroli specjalnej obrotu towarowego pomiędzy polskim obszarem celnym, a Węgrami.

W celu wykonania tej kontroli przy odprawie celnej towarów, pochodzących z Węgier a przywożonych do Polski, jak również towarów pochodzących z Polski, a wywożonych do Węgier, wymagane są świadectwa rozrachunkowe.

Świadectwa te na polskim obszarze celnym będą wystawiane przez Polski Instytut Rozrachunkowy.

ZNUDZONY PREZYDENT

I NIEZADOWOLONY PREMIER

Rozprawa z Tuchaczewskim, Jakirem, Uborewiczem i innymi generałami sowieckimi przyćmiła nieco inny trwający równocześnie dramat na sowieckiej Białorusi.

Tu popełnił samobójstwo prezydent sowieckiej Białorusi, Czerwiakow i został aresztowany premier rządu białoruskiego Gołodied.

Według oficjalnej wersji Czerwiakow zadał sobie śmierć z powodów „przykrości rodzinnych“. Jest to niewątpliwie prawda, gdyż partia socjalistyczna jest rodziną i przykrości w jej łonie jest co niemiara.

Co jednak zawinił Gołodied, wierny sługa partii rządzącej, ponury pola kożerca i długoletni niewolniczy wykonawca wszystkich posunięć „generalnej linii partii na terenie Białorusi“?

Czy również sprzedawał Białoruś Niemcom? Bo, że Polakom, to o tym nie wątpi nawet prasa sowiecka. — Wolne żarty! Tu niewątpliwie chodziło (jak zresztą i tam) o coś zupełnie innego, a tylko niezbyt zapobiegliwe GPU połączyło wszystko razem, działając według innego przysłowia rosyjskiego:

„wali w odnu kuczu, a tam razbierut“.

Jak nieszczęściem rozstrzelanych generałów było to, że byli nie tylko wojskowymi z powołania ale i mieli pewne poglądy na drogi rozwoju Rosji, tak nieszczęściem Czerwiakowa i Gołodieda oraz wielu innych był...

ich fach nauczycieli ludowych, z którym przystąpili do rewolucji.

Rewolucję rosyjską, jak wiadomo, „zrobił piekarz“, który w pewnym momencie „przestał piec chleb“ (z powodu braku mąki). Najgoręcej jednak podtrzymali ją nauczyciele ludowi i pomocnicy lekarscy, znawcy nowych teoryj i śmiertelni wrogowie dawnego ustroju.

Od sławnego felczera Łazowerta, bodaj że uczestnika delegacji sowieckiej w pokoju brzeskim i niemniej sławnego nauczyciela, b. premiera Z. S. R. R., a obecnie więźnia i „zdrajcy“ — Rykowa — we wszystkich dziedzinach życia partyjno administracyjnego biorą znaczny udział przedstawiciele tych dwóch fachów.

W Białorusi zaś, tak biednej w inteligencję, udział ich w rządzie był wprost dominujący. Blisko dwadzieścia lat, które upłynęły od rewolucji, uczyniły z wielu z nich ludzi wykształconych (chociaż może dosyć jednostronnie) i zdolnych mężów stanu ale na dnie ich duszy pozostało coś niecoś mieszaniny sentymentalizmu z anarchizmem i z wiecznym niezadowoleniem z istniejącego stanu rzeczy. Łatwo więc zrozumieć, że zygzaki polityki wewnętrznej grupy stalinowskiej prowadzące przez „generalną linię partii“ do dyktatury „wodza narodów“, mogły u tych ludzi wywołać pewną krytykę, pewne rozczarowanie, a nawet sprzeciw.

Czerwiakow oddawna był już kilkakrotnie oskarżony o sprzyjanie heretykom partyjnym i w swojej obronie musiał umieszczać w prasie listy „pokajenne“ z „wyrzeczeniem się złego ducha“. Z nieznanych jednak powodów dotąd utrzymał się na stanowisku, zresztą jako figurant. Co zaś do prawomyślności Gołodieda, nigdy nie wynikało żadnych wątpliwości.

Wytrzymał on nawet taką ciężką próbę, jak pogrom narodowców białoruskich w latach 1932—33, który omal nie zgubił Czerwiakowa, a przeniósł do Sołowek lub do lepszego świata wielu wybitnych działaczy, których jedyną winą było bezkrytyczne wykonywanie „leninowskiej polityki narodowościowej“.

Dopiero więc kilkuletnia współpraca z komandarmem Uborewiczem zadała śmiertelny cios tej wiernej kreaturze Moskwy na terenie Białorusi. Widocznie pod wpływem bezlitosnej wyprawy z całą starą gwardią rewolucji obudził się w nim dawny nauczyciel ludowy Rosji carskiej, który zamiast zaleconej „samokrytyki“ zajął się krytyką posunięć rządowych, jak „za dawnych dobrych czasów“.

A Stalin tego nie lubi.

Pamiętamy obu tych dygnitarzy z ich wystąpień na posiedzeniach CIK Białorusi. Czerniawy i długonosy Czerwiakow przy stole prezydium przedstawiał uosobienie nudy i apatii. Całe jego zachowanie zdawało się mówić: — kiedyż to wszystko wreszcie się skończy i można będzie pójść do domu?

Obok na trybunie szczupły blondyn Gołodied mierzył salę małymi, świdrującymi oczkami i potrząsał numerem gazety na dowód, że w Polsce ludzie giną z głodu na ulicach miast i „krwawym oprawcom“ brak sił do wykonywania dalszych egzekucji.

Mógł być słusznie dumny, gdyż wypadki późniejsze wykazały znacznie większą wytrzymałość jego kolegów. Przekonał się o tym na własnym przykładzie i obecnie, siedząc w więzieniu zapewne rozmyśla o rewolucji, pożerającej własne dzieci, a kto wie, może i o spokojnym stanowisku dawnego nauczyciela ludowego, którego jedynym zmartwieniem była walka z „popem i uriadnikiem“

Jeżeli zaś po skończonym procesie poprosi o gazetę, to dowie się, że w ciągu całego życia był „trockistowskim gadem“, który usiłował uśpić czujność partii, a gdy i wtedy nie uwierzy, to ostatecznie go o tym przekona ryk tłumów, manifestujących na cześć „wodza narodów“.

Tuchaczewski krzyknął idąc na śmierć: „Robespierze, wkrótce podążysz za mną“, ale to był człowiek oczytany. Co krzyknie Gołodied — nie dowiemy się nigdy, a zresztą i nie wielka szkoda.

Czerwiakow był natomiast człowiekiem spokojnym. Znudziło mu się i sam przeciął nić swojego życia z powodu nieprzyjemności rodzinnych.

Oko świata

WĘGRY.

— Marszałek von Blomberg odleciał samolotem z Budapesztu, po 4-dniowym pobycie w stolicy Węgier. Na lotnisku żegnali ministra wojny Rzeszy przedstawiciele władz węgierskich z ministrem obrony narodowej gen. Roederem i wiceministrem spr. zagr. na czele.

FRANCJA.

— W dzienniku urzędowym ogłoszono dekret w sprawie zapobiegania wzrostowi cen. Dekret ustala ceny wytworów przemysłowych i innych artykułów takie, jakie istniały przed 28 czerwca i zakazuje ich podwyższania. Tylko zwyżka cen niektórych produktów importowanych będzie mogła być uznana w zależności od wahań kursów i od podatków, czy ceł nakładanych przez władze.

Przy min. finansów utworzony będzie specjalny centralny komitet kontroli cen, a wszelkie wykroczenia będą karane.

ANGLIA.

— Jak donosi agencja Reutera w związku z posiedzeniem komitetu nieinterwencji, — wspólna deklaracja włosko-niemiecka stwierdza, że oba rządy zbadały ostatnio jeszcze raz sytuację w Hiszpanii i są zdecydowane trwać przy zasadzie nieinterwencji. Propozycja angielsko-francuska w kwestjii kontroli nie może być — zdaniem Włoch i Niemiec — ze znanych już powodów uznana za zadawalniające rozwiązanie sprawy. Oba rządy zdają sobie jednak w pełni sprawę z powagi sytuacji i uważają za rzecz konieczną poszukiwanie nowych środków, któreby zapewniły jak największą skuteczność akcji nieinterwencji. Powodując się tymi względami, Włochy i Niemcy gotowe są przedłożyć komitetowi nowe propozycje, w myśl których wszystkie mocarstwa przyznałyby tak powstańcom, jak rządowi w Walencji prawa stron walczących. Decyzja taka przyczyniłaby się do wzmocnienia polityki nieinterwencji, gdyż z chwilą uznania obu stron za prowadzące wojnę, inne państwa musiałyby nie tylko przestrzegać zasad nieinterwencji, ale w myśl przepisów prawa międzynarodowego także zasady ścisłej neutralności wobec wypadków hiszpańskich. System taki okazałby się skuteczniejszy, niż dotychczasowy system kontroli, który zresztą można by także utrzymać w mocy z wyjątkiem zasady patrolowania wybrzeży hiszpańskich przez okręty mocarstw, co okazało się niecelowe. Należałoby natomiast utrzymać zasadę kontroli granic lądowych Hiszpanii oraz kontroli portów. W zakończeniu rządy niemiecki i włoski stwierdzają, że gotowe są wysłuchać wszelkich innych propozycyj w omawianej sprawie.

STANY ZJEDNOCZONE.

— Decyzja dyrekcji zakładów „Works Progress Administration“ zwolnienia ze względów oszczędnościowych części robotników wywołała w Nowym Jorku szereg manifestacyj protestacyjnych. Rząd powziął szereg zarządzeń zaradczych, oceniając krok kierownictwa zakładów jako niefortunne i zbyt kosztowne posunięcie, które w dodatku zwiększa bezrobocie . W samym N. Jorku w zakładach „Works Progress Administration“ zatrudnionych było 160 tys. robotników. — Zwolnienie od wtorku 12 tys. ludzi z pracy spowodowało poważne zamieszki. Setki nowych bezrobotnych urządziło demonstrację przed dyrekcją zakładów, a część z pośród manifestantów usiłowała okupować gmach dyrekcji. W czasie zajść i bójek, jakie przy tym wynikły, odniosło rany 3 osoby. Aresztowano około 130 osób. Lokal dyrekcji przedsiębiorstwa jest częściowo zniszczony.

— W więzieniu Sing Sing stracono na krześle elektrycznym 3 morderców, którzy zamordowali w bestialski sposób pewnego kupca w jednym z barów Brooklinu.

— Rozpoczęły się pierwsze próby ustalenia komunikacji powietrznej przez Atlantyk. Z N. Jorku odleciały 2 hydroplany, a jeden z Southampton.

Trasa dzieli się na 3 etapy. Pierwszy kończy się w Botwood dla Nowej Ziemi i wynosi 1725 klm., w drugim etapie hydroplany będą wodować na rzece Shanon w Irlandii po przebyciu 3210 klm. trzeci etap z wodowaniem w Southampton wynosić będzie 525 km. W powrotnym kierunku trasa będzie przebiegać tą samą drogą.

ESTONIA.

— Na jeziorze Peipus, leżącym w pobliżu granicy estońsko-sowieckiej wybuchła epidemia ryb. Cała powierzchnia jeziora pokryta jest martwymi rybami. Specjalnie do tego powołana komisja bada przyczyny epidemii.

— Samolot wojskowy, przelatujący nad stolicą Estonii, spadł z niestwierdzonych dotychczas przyczyn na dach jednego z domów. Pilot znalazł śmierć w płonącym samolocie.

JAPONIA.

— Agencja Domei donosi o zaostrzeniu się sytuacji w rejonie rzeki Amur. Według komunikatu agencji 3 samoloty sowieckie dokonały szeregu lotów nad wyspą Senufa oraz lotów wywiadowczych nad pozycjami japońsko-mandżurskimi na prawym brzegu rzeki Amur.

Koła polityczne przywiązują do tego nowego faktu pogwałcenia granicy szczególne znaczenie — oświadcza agencja Domei — zwłaszcza że komisarz Litwinow usiłował odeprzeć nowy protest złożony przez abm. Szigemitsu w Moskwie. Agencja donosi dalej, jakoby komisarz Litwinow odmówił zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawie utrzymania statut quo na wyspach Amuru i że amb. Szigemitsu zaniechał prowadzenia dalszych rozmów, aż do czasu otrzymania z Tokio nowych instrukcji.

— Komunikat ministerstwa spraw zagr. stwierdza, iż w Moskwie nadal prowadzone są rozmowy między komisarzem Litwinowem i amb. Szigemitsu.

— Korespondent „Niczi Niczi“ donosi z Charbina, że parowiec mandżurski przepłynął przez kanał na rzece Amurze mimo przeszkód, czynionych przez kanonierki sowieckie. Niepokój budzą losy parowca „Hsingkai“, który płynął rzeką Ussuri do Amuru. Radiostacja statku nie odpowiada na sygnały radiowe, wysyłane z Charbina.

ROSJA.

— TASS donosi, że wicekomisarz spr. zagr. Stomoniakow złożył protest na ręce ambasadora japońskiego przeciwko ostrzeliwaniu ogniem artyleryjskim kanonierek sowieckich na Amurze. Oświadczenie amb. japońskiego, że kanonierki sowieckie pierwsze otworzyły ogień, zostało odrzucone przez wicekomisarza Stomoniakowa.

Litwinow w rozmowie z ambasadorem japońskim złożył protest przeciwko ostrzeliwaniu kanonierek sowieckich, zapowiadając, że rząd sowiecki będzie się domagał wynagrodzenia szkód. Rząd sowiecki — oświadczył Litwinow — gotów jest wycofać wojska i kanonierki jeżeli strona japońsko-mandżurska uczyni to samo. Jednocześnie Litwinow wysunął propozycję rozpoczęcia rokowań w sprawie wyznaczenia linii granicznej na Amurze.

Ambasador japoński oświadczył. że zbada powyższą propozycję. Rokowania będą wznowione.

Incydent sowiecko-japoński na Amurze

Na Dalekim Wschodzie dawno już nie było żadnego poważniejszego incydentu. Jeśli chodzi o dziedzinę stosunków japońsko - chińskich nadchodziły nawet wiadomości, świadczące o tendencji Japonii do załagodzenia istniejących zadrażnień zarówno z Chinami, jak i z mocarstwami mającymi w Chinach swoje bardzo poważne interesy gospodarcze i polityczne, to znaczy z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Ambasador japoński w Londynie wystąpił nawet pod adresem rządu angielskiego z dość konkretnymi propozycjami i nawiązał na ten temat rozmowy, które są zdaje się w dalszym ciągu kontynuowane.

Natomiast w stosunkach japońsko-sowieckich nie można było w ostatnim okresie zaobserwować żadnej zmiany. Są one szczególnie od czasu aneksji przez Japonię w latach 1931-32 chińskiej Mandżurii i utworzenia z niej pseudo niezależnego państwa Mandżuko, stale nieufne i wrogie. —

Większość znawców — Dalekiego Wschodu jest zdania, że zbrojny konflikt między Japonią i Sowietami jest w dalszej lub bliższej przyszłości nieunikniony i że głównym celem akcji japońskiej w Mandżurii, Mongolii Wewnętrznej i w Chinach północnych, jest oddzielenie Chin od ZSRR pasem terytoriów zależnych od Japonii, co uniemożliwiłoby w wypadku wojny kooperację zbrojną Sowietów z rządem nankińskim, czy choćby tylko z wojskami czerwonych prowincji chińskich nie uznających władzy Nankinu i autorytetu marszałka Czang-Kai-Szeka. Głównym natomiast terenem przyszłej politycznej i demograficznej ekspansji japońskiej byłyby nie przeludnione Chiny, nadające się jedynie na rynek zbytu dla towarów japońskich, ale pełna niewykorzystanych bogactw naturalnych i, słabo zaludniona sowiecka Syberia Wschodnia.

W tych warunkach poważny incydent japońsko-sowiecki na Amurze, stanowiącym północną grancę Mandżuko z sowiecką Syberią Wschodnią budzić musi powszechne zainteresowanie. Konflikt ma dotąd przebieg następujący:

20 czerwca dwa oddziały sowieckich żołnierzy wylądowały na wyspach Senufa i Bolszoj, położonych opodal mandżurskiego brzegu Amuru i zamieszkałych przez ludność mandżurską. Na jednej z tych wysp mieściła się mandżurska stacja reflektorów przeciwlotniczych. Oddziały sowieckie zagospodarowały się na wyspach, zorganizowały dostawę broni. a jednocześnie dokoła wysp poczęło krążyć 10 kanonierek z wojennej flotylli rzecznej Sowietów.

Rząd mandżurski uznał to za naruszenie jego suwerenności i aneksję terytorium należącego do Mandżurii i wystosował do rządu sowieckiego notę protestacyjną z żądaniem ewakuacji zajętych wysp. Gdy nota ta pozostała bez skutku, inicjatywę ujęła w swoje ręce bezpośrednio Japonia i wystąpiła z 24-godzinnym ultimatum, grożąc odebraniem wysp siłą zbrojną. W Moskwie wywołało to duże wrażenie. P. Litwinow oświadczył ambasadorowi Szigemitsu, że wprawdzie zdaniem rządu sowieckiego wyspy te nigdy nie należały do Mandżurii, gdyż w latach 1858 i 1860, kiedy ustalono granice między Rosją a Chinami, wyspy te były położone bliżej brzegu rosyjskiego (Amur w międzyczasie przesunął nieco swoje koryto), ale, że rząd sowiecki wycofa swoje oddziały, by można przeprowadzić spokojnie rokowania dyplomatyczne na temat tych wysp.

W ten sposób zatarg japońsko-sowiecki został jakby załagodzony, czy nawet zlikwidowany. Tymczasem 30 czerwca nastąpiło jego zaostrzenie przez nowy incydent, polegający już tym razem na zbrojnym starciu sowiecko-mandżurskim. Według relacji japońskiej, trzy kanonierki sowieckie rozpoczęły ostrzeliwanie oddziałów japońskich, stacjonowanych na mandżurskim brzegu rzeki. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której jedna kanonierka sowiecka została zatopiona, a druga poważnie uszkodzona.

Nie wiemy, jaki będzie dalszy przebieg konfliktu. Wątpić jednak należy, by mogła z niego powstać większa awantura wojenna japońsko-sowiecka. Obie strony nie są zdaje się przygotowane jeszcze należycie do zbrojnej rozgrywki mimo, że zarówno Japonia, jak i Sowiety przygotowują się do niej bezustannie, kładąc wielki wysiłek w wyekwipowanie t. zw. armii kwantuńskiej, względnie dalekowschodniej armii czerwonej marsz. Blüchera. Szczególnie Sowiety ze względu na swój kulejący transport kolejowy nie są jeszcze dziś przygotowane na prowadzenie wojny w odległości tysięcy km. od swych głównych centrów przemysłowych. To też liczyć się należy z ustępstwami z ich strony, które przyczynią się do zlikwidowania incydentu, jakkolwiek prestige Sowietów silnie na tym ucierpi.

Charakterystyka położenia gospodarczego w oświetleniu B. G. K.

Położenie gospodarcze Polski w ostatnich tygodniach nacechowane było przede wszystkim silniejszym wzrostem płynności rynku pieniężnego, znajdującym swój wyraz w znacznym przypływie wkładów do instytucyj finansowych. Łączny stan wkładów zwiększył się w pierwszy pięciu miesiącach bieżącego roku o przeszło ćwierć miliarda złotych, z czego na maj przypada blisko 100 miln. zł. Ponieważ operacje kredytowe wzrosły w słabszym stopniu, banki rozporządzają poważnymi rezerwami płynnymi i w dalszym ciągu redukowały swoje zadłużenie w instytucji emisyjnej, która wskutek tego wykazuje znacznie niższy stan wykorzystanych kredytów. Zwiększona płynność rynku pieniężnego nie wpłynęła jednak jeszcze ożywiająco na rynek lokacyjny, gdyż obroty giełdowe papierami procentowymi i akcjami w maju zmalały przy niejednolitej tendencji kursowej. Działalność kredytowa banków zwiększyła się tylko nieznacznie, a niektóre gałęzie życia gospodarczego wykazywały zapotrzebowanie środków obrotowych.

Ogólny poziom produkcji przemysłowej nie wykazał bowiem w maju większych zmian w porównaniu z kwietniem. Słabszy stan uruchomienia miał przemysł włókienniczy ze względu .na okres międzysezonowy oraz likwidację zapasów towarów z poprzedniego okresu. Obniżyła się również wytwórczość w przemyśle odzieżowym, skórzanym i papierniczym. W przemyśle drzewnym nastąpiło pogorszenie zbytu materiałów tartych, eksport drzewa był mniejszy. Przemysł metalowo-maszynowy utrzymał na ogół poprzedni stan wytwórczości wskutek lepszego zatrudnienia w dziale maszynowym oraz środków lokomocji. Wydobycie i zbyt węgla, jak również wytwórczość hut żelaznych, były w maju nieco mniejsze głównie ze względu na wielką ilość świąt przypadających w tym miesiącu; wpływ zamówień krajowych na wyroby hutnictwa żelaznego znacznie się obniżył. Eksport cynku doznał poprawy, wskutek czego zwiększyła się produkcja hut cynkowych. Poza tym wyższy stan zatrudnienia wykazał przemysł mineralny oraz niektóre działy przemysłu chemicznego. W wyniku, ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w maju o 1 proc. do 85,4 proc., będąc o 20 proc. wyższy niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego. Liczba zatrudnionych w przemyśle i przy robotach publicznych wzrosła, w związku z czym stan zarejestrowanych bezrobotnych obniżył się w ciągu miesiąca sprawozdawczego o przeszło 80 tysięcy.

Obroty handlowe z zagranicą zamknięte zostały również w maju nadwyżką wartości przywozu; saldo bierne bilansu handlowego zmalało jednak 3,5 miln. zł., wskutek silniejszego spadku importu.

Eksport zbóż i mąki ustał w maju prawie zupełnie, zmalały również obroty zbożem na rynku krajowym. Poprawił się natomiast dość poważnie wywóz zwierząt rzeźnych, mięsa i przetworów mięsnych oraz jaj. Stan zasiewów przedstawiał się w połowie czerwca mniej korzystnie niż przed rokiem.

ROZPOWSZECHNIAJCIE KURIER „WIECZORNY“!

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Od naszego korespondenta warsz.)

Warszawa 2 lipca.

(x) PAT podaje, że Pan Minister spraw wewnętrznych mianował naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego w ministerstwie p. Mieczysława Skalskiego, ostatnio szefa wydziału ogólnego dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego, delegowanego do ministerstwa skarbu.

Nasuwa się pytanie, czy w związku z tą bądź co bądź ciekawą nominacją. nastąpią pewne przesunięcia polityczne, a jeżeli nastąpią, to jakie?

Biuro organizacji i planowania, tzw. „Boa" istniejące przy prezydium Rady Ministrów i założone w swoim czasie przez śp. Stpiczyńskiego, zostało w końcu przez gen. Składkowskiego zlikwidowane, jako nie mające racji bytu. Ostatni kierownik tego biura p. Wielopolski, został prezesem Klubu 11 Listopada, a większość urzędników „Boa" weszła do powyższego klubu w charakterze członków .

Znaczyłoby to, że część prac politycznych i organizacyjno-politycznych które miało prowadzić „Boa", przesunięta będzie do wydziału społeczno-politycznego. P. Wielopolski zaś z Klubu 11 Listopada, stojący blisko min. Grabowskiego, będzie uprawiał politykę „nacjonalistyczną" drogą odczytów i prasową.

Prasa warszawska podkreśla, że utworzono specjalne biuro planowania coś wzorowanego na dawniej istniejącym przy prezydium rady ministrów biurze akcji i planowania. Podobno skupiono w tym biurze około stu osób, pod kierownictwem wicemin. kolei Piaseckiego. Widać z tego, że Ozon ciągle jeszcze jest w fazie organizowania i przygotowywania terenu do swej działalności, a także i programu.

A zatem to, co miało być planowane przy prezydium rady ministrów, będzie wykonane w Ozonie? Zdaje się, że te sprawy nie są jeszcze dostatecznie skrystalizowane wewnątrz samego Ozonu i sfer do Ozonu zbliżonych, bo chodzi plotka, że w łonie kierowniczych sfer Ozonu toczą się namiętne spory o przyszły statut. Głównym przeciwnikiem nowego projektu jest p. Starzyński. — Projekt przewiduje bowiem likwidację odrębnych sektorów, tworząc jednolitą organizację. Z chwilą zaś likwidacji sektorów zostanie automatycznie zwinięte i stanowisko przewodniczących, a więc także i p. Starzyńskiego.

W tej chwili pewny jest podział organizacyjny trzech sektorów I. miejski p. Starzyńskiego, II. wiejski gen. Galicy, III. młodzieżowy płk. Koca względnie jego zastępcy Rutkowskiego. Sektor robotniczy nie jest jeszcze gotowy.

Politykę robi sam płk. Koc względnie w jego zastępstwie p. Kowalewski, który według pogłosek ma objąć stanowisko podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów.

Na odcinku miejskim mówił już nie jednokrotnie p. Starzyński, że chodzi w pierwszym rzędzie o odżydzenie miast, program gen. Galicy jest nam dostatecznie znany, zaś ostatnio p. Rutkowski, który jak wiadomo w czasach akademickich należał do ONR. i z jego ramienia był kierownikiem wydziału akademickiego tej organizacji, wygłosił deklarację:

„Trzeba stworzyć przejmującymi przeżyciami jednolitość psychiczną narodu, niszcząc lub usuwając wszystko, co rozbicie narodu powoduje; bierność jednostek, przestarzałe formy życia, komunizm i masonerię. Kwestia żydowska winna znaleźć swe rozwiązanie w formie emigracji Żydów z Polski, przeprowadzonej planowo i konsekwentnie. Psychika młodego pokolenia domaga się przebudowy politycznej w duchu hierarchii, a ustroju społeczno-gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej, wysuwającej pracę jako jedyny tytuł do zysku. Moralność młodego pokolenia polskiego, głęboko religijnego, musi być oparta na wiecznie żywych prawdach nauki Chrystusowej.

O odcinku robotniczym mówił płk. Koc w Katowicach z okazji zebrania organizacyjnego. Poza tym znamy ogólne wytyczne polityczne szefa sztabu z jego wywiadu prasowego.

Chodziłoby zatem o stwierdzenie, czy i o ile pokrywa się polityka wydziału polityczno-społecznego z polityką OZN. Przypomnijmy sobie, że w swoim czasie płk. Kowalewski odciął się „od polityki rządowej" i mamy wrażenie, że odwrotnie rząd „odciął się" od OZN.

Zakończyły się uroczystości związane z wizytą króla Karola II i Wielkiego Wojewody Michała... Że ten ostatni jest już „wielki", przekonaliśmy się wszyscy naocznie — wzrostem bowiem dorównuje ojcu... W wszystkich oficjalnych przyjęciach czuł się dobrze. — Nic dziwnego — przecie przed laty kilku był nietylko mimo mniejszego wówczas wzrostu — Wielkim Wojewodą — ale królem.

Pewnością swoją zaimponował naszym dyplomatom i dygnitarzom i jak cicha plotka głosi, wpadli na nie byle jaki pomysł, czyby nie było dobrze... gdyby tak... Wojewoda Michał... Przecie prezentuje się dobrze... ładny ma uśmiech... no i dałoby się go jeszcze urobić bo młody... Szukać tylko trzeba co rychlej starej, ale młodej (wiekiem) księżniczki z rodu Piasta...

Wydany oficjalny komunikat stwierdza „pełną zgodność wspólnych interesów obu krajów, przy czym skonstatowano, że utrzymanie pokoju stanowi zasadniczy cel sojuszu". Kooperacja obu sztabów będzie prowadzona dalej. Objawem tego jest wyjazd do Bukaresztu szefa sztabu gen. Stachiewicza — po którego powrocie nastąpi wyjazd marszałka Śmigłego-Rydza.

A w domu?... Naturalnie na czoło wysuwa się ciągle sprawa zatargu z Metropolitą krakowskim. Zagadnienie tego zatargu wchodzi na nowe tory po zebraniu 104 podpisów pod wnioskiem o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Koła liberalne rozwinęły energiczną akcję. W sobotę odbędzie się posiedzenie klubu posłów uczestników walk o niepodległość, któremu przewodniczy p. B. Miedziński. W kołach politycznych mówią, że rezolucje tego klubu mają być „ostre". — Hrabia Tarnowski stwierdza w swym artykule, zamieszczonym w „Czasie", że: „krok ks. metropolity Sapiehy był błędnym i wywołał ujemne konsekwencje zarówno dla Kościoła jak i dla Państwa".

Notując te głosy — nie od rzeczy będzie przytoczyć i wersje podawane sobie na ucho.. Wersja pierwsza powiada, że w najbliższym czasie metropolita ma wstąpić do jednego z zakonów (prawdopodobnie do Kamedułów na Bielanach krakowskich). Pogłoska druga i więcej prawdopodobna, że ma otrzymać kapelusz kardynalski i przenieść się na stałe do Rzymu. (To drugie załatwienie sprawy byłoby przeprowadzone na wzór... c. k. Austrii). W ten sposób zatarg zostałby zlikwidowany, do czego dąży i Rząd i Watykan.

Zobaczymy, co po wizycie nuncjusza, który porozumiewa się już z Rzymem i prymasa Hlonda — z tego wyniknie.

W każdym razie K.A.P. — milczy.

Tyle o kłopotach z metropolitą... Zresztą wy tam w Krakowie — a zwłaszcza „Krakowski Kurier Wieczorny" wiecie więcej — bo nie ma dnia, by prasa warszawska nie powoływała się na wasze wiadomości — jako na źródło dobrze poinformowane.

W łonie samego rządu — jak wiadomo, grupa Kościałkowski-Poniatowski, uchodzi za postępowo-lewicowo nastawioną, podczas gdy min. Grabowski przynależny także do Klubu 11 Listopada, ciąży raczej ku „nacjonalistom", zaś wicepremier Kwiatkowski, jako wychowanek Chyrowa, ku Chadecji.

Zadaniem zaś premiera jest łagodzenie tarć i kontakt ze sferami Ozonu, przy czym organem wykonawczym premiera jest ministerstwo spr. wewnętrznych, a w łonie samego min. wydział polityczno-społeczny.

Następuje konkluzja:

Zmiana naczelnika wydziału, który jest organem wykonawczym premiera jako ministra spraw wewnętrznych, nie spowoduje przesunięć politycznych, albowiem ślepy wykonawca zarządzeń czynnika nadrzędnego wykonuje tylko to, co mu wykonać kazano.

Na zachodzie bez zmian...

Niech żyje neutralność

w sprawie Hiszpanii

Jedno z pism, nie ukrywające zresztą swej sympatji dla powstańców, doniosło o pewnej grupie uczniów szkół średnich w Stanisławowie, która na wiadomość o śmierci dowódcy wojsk rebelianckich gen. Mola, wysłała list z wyrazami współczucia. Uczniowie ci otrzymali odpowiedź, w której między innymi wyrażone jest zadowolenie z faktu, że sympatia młodych Polaków jest po stronie rządu powstańczego, walczącego — jakoby — o zachowanie cywilizacji zachodnio - europejskiej (?). Ponieważ ci młodzi entuzjaści zdrajców własnego narodu, nie mogli się pogodzić co do tego, który z nich ma zachować pocztowy znaczek rządu zdrady narodowej, postanowili znaczek ten sprzedać a uzyskaną sumę przeznaczyć dla Czerwonego Krzyża, z wyraźnym przeznaczeniem wykorzystania tej kwoty dla ofiar wojny hiszpańskiej po stronie rebeliantów (!!).

Przecieramy oczy. Czy to nie sen? Uczniowie, napewno za wiedzą władz szkolnych, korespondują z rządem nie uznanym dotąd przez rząd polski. — Rząd zdrajców narodowych, będący narzędziem szajki faszystowsko-hitlerowskiej, wyraża zadowolenie młodym Polakom, za jednostronne wyrazy sympatji. Franco walczy o zachowanie cywilizacji i dlatego morduje kobiety, starców i dzieci, dlatego bombarduje najświętsze zabytki kultury ludzkiej. Dlatego ten „ultrakatolicki" generał morduje księży baskijskich, tak, że nawet papież musi interweniować! A dalej, cóż to wyrośnie z tych uczniów stanisławowskich, gdy ofiarując już pewną sumę na Czerwony Krzyż, wyraźnie zastrzegają, **że nie może ona być zużytą dla ofiar po stronie prawowitego rządu.** Pomijamy w tej chwili kwestję sympatji politycznych; takiego czy innego ustosunkowania się do sprawy rzekomej neutralności Polski wobec wypadków hiszpańskich, choć — jak to już przed paru dniami wykazaliśmy, — Polska, sojuszniczka Francji, powinna raczej stanąć po stronie rządu przez siebie uznanego; — chodzi nam o coś więcej. Gdzie jest u tych młodych studentów uczucie miłosierdzia, gdzie kult dla przykazania Boskiego: kochaj bliźniego, jak siebie samego?

Nie pozwolono sportowcom baskijskim, wiernym katolikom na rozegranie w Warszawie meczu piłkarskiego, choć kierownicy ich ekspedycji, w wywiadach, zamieszczanych w pismach porządowych, wyraźnie podkreślali, że z polityką ich nic nie łączy, i że pieniądze, uzyskane z imprez sportowych przeznaczają na Czerwony Krzyż bez czynienia jakich kolwiek różnic. Pieniądze te przeznaczają, jeżdżąc po całym świecie, dla **wszystkich** ofiar bratobójczych walk w Hiszpanii.

Młodzi Polacy ze Stanisławowa nie czuli są na jęki i bóle małych, niewinnych dzieci hiszpańskich, mordowanych przez bandę hitlerowsko-faszystowską; polscy studenci z pod Stanisławowa, nie mają serca dla ofiar starców i matek, rdzennie hiszpańskiego pochodzenia, których bomby i szrapnele faszystowskie na kawałki poszarpały. Natomiast rozczulają się, spieszą z datkami dla faszystowskich i prusackich zbirów, którzy w imię zagarnięcia dla Włoch i Niemiec bogatych pokładów rudy żelaznej, nafty i wyrobów stalowych, w imię zagrożenia Francji, — zabijają dziesiątki tysięcy młodych Hiszpan.

Nie mają serca młodzi Polacy ze Stanisławowa, pasowani przez zdrajcę Franco na sympatyków rządu, nie utrzymującego z Polską i z całym światem cywilizowanym stosunków dyplomatycznych.

Zaiste, smutny obraz zdziczenia pojęć moralnych, zawstydzający przykład zerwania z chlubną kartą walk o Niepodległość własnego Narodu i narodów innych.

Nie Kościuszko, Mickiewicz, Puławski, Poniatowski, którzy krew swą przelewali na obcych ziemiach w imię honoru i wolności narodu, ale renegat Franco, grabarz własnej ojczyzny, — jest synonimem potęgi ducha, jest drogowskazem na przyszłość. W niego wpatrują się młodzi studenci ze Stanisławowa!

I, to się dzieje w okresie neutralności i nieinterwencji?....

Niech żyje neutralność!....

Ster.

Przegląd prasy

„SŁOWO" O KONFISKATACH „CZASU"

Nowy **„Czas"**, gdyż za takiego należy go uważać po ostatniej reorganizacji, zamieścił artykuł Artura Tarnowskiego, poświęcony sprawie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego.

„Głos Narodu", cytując ten artykuł pisze: niezbyt to fortunne sformułowanie stanowiska nowego „Czasu"...

Jednocześnie z wileńskim **„Słowie"** p. Aleksander Bocheński, pełniący obowiązki naczelnego redaktora pod nieobecność bawiącego zagranicą Cata-Mackiewicza, we wstępnym artykule p. t. „Łamać kręgosłup — to zła pedagogia" zajmuje się sprawą „Czasu". Rzecz znamienna, z artykułu tego dzisiejszy „Czas" przytacza następujący ustęp:

„Uważamy, że problem „Czasu", nie powinien przejść bez echa. Z chwilą, kiedy w założeniach systemu rządów polskich jest dopuszczenie do głosu opinii, nawet wprost opozycyjnej, musi się wydać dziwnym stosowanie szykan czysto administracyjnych, a więc nie mających sankcji prawnej przeciw pismom,, których stanowisko trudno nazwać bezwzglednie wrogim, nie tylko dla państwa, bo o tym nawet nie ma mowy w tym wypadku, ale nawet dla rządu. Również nie pojmujemy, czy ktoś może przypuszczać, że system odwoływania artykułów wstępnych, zwłaszcza jeśli były skonfiskowane, a więc do czytelników nie doszły, może cokolwiek w sytuacji poprawić".

Sensacyjnie wprost brzmi krótki komentarz „Czasu" tej treści:

„Do słów tych nie mamy nic do dodania.

M.

POKAZ PRAC RYSZARDA SANIGÓRSKIEGO

Staraniem Dyrekcji Miejskiego Muzeum Przemysłowego został otwarty w sali Muzeum Przem., ul. Smoleńsk 9. w dniu 27 u. m. pokaz prac Ryszarda S a n i g ó r s k i e g o, absolwenta Państw. Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie oraz Państwowej Szkoły Graficznej w Wiedniu, stypendysty gminy m. Krakowa z fundacji im. Chronowskich, i trwać będzie do dnia 11. lipca b. r. w godz. od 10 — 13. Pokaz obejmuje malarstwo i grafikę: drzeworyty, linoryty, miedzioryty, akwaforty, litografje, heliograwury i portrety. Wstęp wolny.

Lipiec
3
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19 59
Wschód słońca jutro godz.: 3.21

Dziś: **Alfreda, Anatola.**
Jutro: **Józefa K.**

NOCNY DYŻUR LEKARZY:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Gottlieb Dawid, Dietla 68, tel. 128-52, Kelhofer Artur, Krasińskiego 4, Marcinkowski Włodz., Podwale 1, tel. 123-60, Schönbergowa Maria, pl. Zgody 7, tel. 182-58.

NOCNY DYŻUR APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Rynek podgórski 9.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę po cenach najniższych „Bolesław Śmiały" potężny dramat Stanisława Wyspiańskiego. W sztuce opracowanej scenicznie przez dyr. K. Frycza udział biorą W. Nowakowski (rola tytułowa), Suchecka, Burnatowicz, Woźnik, Czajkowski, Fabisiak, Pawłowska, Klońska, Białkowski, Węgrzyn, Kaliszewski i in.

Jutro w niedzielę pełny humoru wodewil K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej", w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień:

Sobota: „Bolesław Śmiały".
Niedziela: „Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę" i „Robinford Eldorado".
APOLLO: „Romans w Budapeszcie".
ATLANTIC: „Nasz chleb powszedni".
BAGATELA: „Ordynat Michorowski" i „Koronacja króla angielskiego".
PROMIEŃ: „Maria Stuart".
STELLA: „Bohaterska brygada" i Eks-żona".
SZTUKA: „Madame Lenox".
UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw Helena Garfield".
WANDA: „Zbrodnia i kara" i „Tydzień przed ślubem".

Radio

NIEDZIELA, 4 LIPCA BR.

8 audycja poranna; 8'35 „Znaczenie przechowalni na owoce oraz ich budowa"; 8'45 muzyka; 9 regionalna transmisja; 12'03 „Dzień letni" — poranek muzyczny; 13 „500-lecie urodzin Filipa Kallimacha Buonacorsi" wygłosi Jan Pietrzycki; 13'10 koncert rozrywkowy; 14'40 „Goral i Ceper w anegdocie podhalańskiej" w opracowaniu Bronisława Romaniszyna; 16 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 17 Teatr Wyobraźni: „Oczepiny" — słuchowisko regionalne Stanisława Ligonia; 18 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie około godziny 18'55 „W kotle mandżurskim" — felieton Zbigniewa Folejewskiego; 20 „Taniec artystyczny" — wykonawcy: Maria Bilińska-Riegerowa (fortepian) i Władysław Syrewicz (skrzypce); 21 „Pod dachami Warszawy" — Wesoła Syrena w opracowaniu Andrzeja Nowickiego i Zuzanny Ginczanki; 22 Recital skrzypcowy Szymona Goldberga; 22'30 pięć pieśni Adolfa Jensena w wyk. Jadwigi Hennert; 23 muzyka (płyty).

* * *

W niedzielę, 4 lipca w koncercie solistów usłyszymy laureatkę ostatniego konkursu szopenowskiego p. Marię Bilińską-Riegerową, oraz znanego skrzypka krakowskiego p. Władysława Syrowicza. Interesujący program zawiera tańce w artystycznej formie, jaką im nadali najsławniejsi kompozytorowie. Koncert ten, stanowiący niewątpliwie atrakcyjny punkt niedzielnego programu odbędzie się o godz. 20—20'30.

Do Krakowa przyjechali:
HOTEL POD „RÓŻĄ": Hlasko Tadeusz, Radca Minist. Spraw Wewnętrz., Warszawa, Zofia Strzałecka, art.-malarka z Warszawy.
HOTEL FRANCUSKI: Dr. Ettinger, adw. z Warszawy.

Kraków do wieczora...

Kraków musi mieć dwa dworce kolejowe

Uwagi na czasie

Onegdajsza historyczna wizyta dostojnego gościa naszego J. K. M. króla Karola II i Wielkiego Wojewody ks. Michała, Pana Prezydenta Rzpltej Ignacego Mościcickiego, Marszałka Śmigłego-Rydza i towarzyszących Im dygnitarzy, tak rumuńskich, jak polskich — spowodowała władze nasze do odpowiedniego rozwiązania sprawy dojazdu z dworca kolejowego. — Trzeba przyznać, że rozwiązano sprawę tę, jakoteż sprawę dekoracji ulic przepięknie i racjonalnie.

Z natury rzeczy musiano też na dłuższy czas zamknąć główną arterię t. j. ul. Floriańską i Lubicz dla ruchu ogólnego. **Wobec tego jednak, że na dworzec prowadzi dziś jedyna droga ul. Lubicz, było to połączone z trudnościami dla udających się na pociąg — właśnie w tym czasie licznych robotników i urzędników, mieszkających w okolicach Krakowa.**

Przy mającym nastąpić rozwiązaniu problemu dojazdu do dworca jakoteż wyjazdu, — okoliczność ta musi być wziętą w rachubę. Przeżyte właśnie doświadczenie utrwaliło nas w przekonaniu, że **Kraków musi mieć dwa dworce kolejowe, dojazdowy i odjazdowy,** — jak to proponowaliśmy w naszych artykułach, umieszczonych w naszym piśmie pod tytułem: „Rozwiązanie problemu komunikacji między Krakowem, a jego dworcem kolejowym" (nr. 35 i 36).

Przy zastosowaniu naszego rozwiązania wystarczyłoby w razie oczekiwanego przyjazdu jakiegoś dostojnego gościa do miasta zamknąć i szpalerami obstawić ul. Kurniki (odpowiednio rozszerzoną), plac Matejki i ul. Floriańską, przyczym inni przyjezdni udawaliby się do miasta ul. Ogrodową, Szlakiem i t. d., lub tramwajem z zachodniego dworca (przedłużyć się mającego) w ul. Długą i t. d.

Ruch dojazdowy do dworca odbywałby się bez przeszkody wolnymi ulicami: Szpitalną, czy Potockiego i ul. Lubicz.

W razie zaś odjazdu gościa dostojnego z Krakowa, wystarczyłoby zamknąć i obsadzić szpalerami ul. Floriańską, Basztową i Lubicz, pozostawiając publiczności dojazd ul. Szpitalną, Basztową i ul. Lubicz, przez odpowiednie otwory z ul. Szpitalnej (w Basztową) i ul. Potockiego (w ul. Lubicz) oczywiście na krótki czas przed przyjazdem i po przejeździe Gościa do dworca odjazdowego (dzisiejszego).

Równocześnie jednak — odjazd z dworca projektowanymi przez nas ulicami: Kurniki lub Ogrodową — ul. św. Filipa lub Szlak odbywałby się zupełnie bez przeszkody.

Z takim rozwiązaniem dojazdu i od jazdu łączą się też i liczne inne korzyści: możliwość zniesienia wogóle tramwaju (jedynki) od dworca przez ul. Floriańską do Rynku, znaczne ulżenie zbyt silnemu dziś ruchowi ul. Lubicz, coprawda już złagodzonemu przez niedawne otwarcie równoległej do ul. Lubicz drogi przez park pałacu Wołodkowiczów i t. p.

Co do innych szczegółów odsyłamy czytelników do przytoczonych powyżej artykułów.

St.

Czy konieczne jest zezwolenie władzy

na kolportaż pism legalnych?

Przed kilkoma dniami miał Sąd Okręgowy karny w Krakowie pod przewodnictwem S. S. o. Dra Partyki w obecności Prok. Dr. Dulęby rozstrzygnąć ciekawą sprawę, a mianowicie, czy do kolportażu legalnych pism konieczne jest specjalne zezwolenie władzy administracyjnej.

Chodzi o rzecz następującą: Z początkiem ubiegłego roku wydał Centralny Komitet „Bundu" w Warszawie w ilości około pół miliona egzemplarzy legalizowaną przez Centralne władze Państwowe ulotkę - broszurkę przeciw antysemityzmowi pt. „Do wszystkich ludzi pracy w Polsce".

Ulotkę tę — podobnie jak w wielu innych miastach — kolportował dnia 14. 4. 1936 w Krakowie, między innymi robotnik Rybak, który atoli za to został aresztowany, albowiem — zdaniem Starostwa grodzkiego — nie miał na to zezwolenia władzy i któremu też odebrano odnośne legalne ulotki. Rybak został oskarżony przed Sądem grodzkim karnym w Krakowie o tzw. nielegalny kolportaż legalnych pism tj. o czyn — zdaniem oskarżyciela publicznego — przewidziany w paragrafie 23 b. austriackiej ustawy z r. 1862. Sąd grodzki uznał to oskarżenie za uzasadnione, a Rybaka winnym tego przestępstwa i zasądził go za to przestępstwo na karę grzywny w kwocie 35 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu.

Przeciwko temu wyrokowi wniósł obrońca oskarżonego adw. dr. Feiner odwołanie, w którym między innymi wskazał, że odnośne przepisy dawnej austriackiej ustawy prasowej z r. 1862 nie obowiązują z uwagi na postanowienia polskiej konstytucji, która uchyliła odnośne więzy, nałożone przed kilkudziesięciu laty na prasę i wydawnictwa nie periodyczne.

Sąd okręgowy j. apelacyjny, w uwzględnieniu tych momentów, wprawdzie uznał za nieważne całe dotychczasowe postępowanie i uwolnił oskarżonego od wspomnianego przestępstwa, atoli przekazał sprawę Starostwu grodzkiemu w Krakowie, jako właściwej władzy **administracyjnej,** które też orzeczeniem swym z dnia 3. 4. 1937 uznało winnym Rybaka już nie karanego przez Sąd, przestępstwa z § 23 ust. prasowej ale przekroczenia z art. 1 Rozp. Wojewody Krakowskiego z dn. 15. I. 1936 Dz. No 2 poz. 6, zasądzając go na grzywnę w kwocie 20 zł. z zamianą na 5 dni aresztu.

Z uwagi atoli na to, że orzeczenie to uznała obrona oskarżonego jako pozbawione podstawy prawnej wniósł obrońca adw. Dr. Feiner o przekazanie sprawy Sądowi okręgowemu w Krakowie.

Na rozprawie, która przed kilku dniami przed tymże Sądem się odbyła, wskazał między innymi obrońca na antecedencje niniejszej sprawy, a mianowicie i na to, że Sąd Najwyższy w orzeczeniach swych w podobnych sprawach uznał, iż konstytucja polska uchyliła odnośne ograniczenia kolportażowe, objęte wspomnianą dawną austriacką ustawą z r. 1862, że wobec tego rozporządzenie władzy administracyjnej, w danym wypadku Wojewody Krakowskiego z 15. I. 1936 nie może zawiesić tych przepisów polskiej konstytucji, które uchylają odnośne ograniczenia wolności prasy, do jakich należą ograniczenia kolportażowe. — Sąd postanowił odroczyć rozprawę i do następnej rozprawy wezwać również oskarżonego, celem uzyskania od niego potrzebnych wyjaśnień.

Zeznania świadków w procesie

jaworznickim

Dziś w szóstym dniu rozprawy zeznawał Władysław Zechenter pełniący w Spółce Jaworznickiej funkcję inspektora górniczego i prokurenta. Przedstawił on sądowi schemat pracy w kopalniach i wskazywał na funkcje w tej wielkiej i skomplikowanej machinie przedsiębiorstwa, poszczególnych oskarżonych.

Do samego faktu wypadków nadużyć, złożył świadek następujące wyjaśnienia:

Dnia 21 listopada 1935 r. dowiedział się drogą telefoniczną od Sasa, że na kopalni „Józef Piłsudski" wykryto nadużycia.

Zajął się przeto wykryciem sprawców i przedstawił stan rzeczy dyrektorowi, który mu oświadczył, że już wcześniej zdarzyła się taka historia z jednym wagonem. Sprawa była przedmiotem specjalnie zwołanej konferencji w Krakowie u p. prezesa Brzozowskiego, na której świadek przedstawił sprawę. Na konferencji tej był również obecny Sas. Prez. Brzozowski wysłał do Jaworzna dla przeprowadzenia śledztwa p. Suchodolskiego, po nim zaś śledztwo prowadzić miał dr. Włodek. Ostatecznie sprawę badała Komisja Rewizyjna. Świadek sprawą się więcej nie interesował.

Przedstawia świadek, że do Kossowskiego należała funkcja manipulowania przesyłkami węglowymi, a Kuśnierczyk był wagowym. Wyraził zdanie, że przy tych czynnościach można było popełniać nadużycia.

W toku jednak pytań i wyjaśnień oskarżonych wykazano, że mogły takie przekroczenia nastąpić nie z ich winy, że takie nieścisłości mogły powstać również z powodu tego, że na bocznicy firmy stały wagony kolejowe, za które firma ponosiła odpowiedzialność, i że właśnie niezapisanie niektórych wagonów do rejestru mogło spowodować nieścisłości.

Reflektorem przez Polskę

MYDLNIKI.

— Przy budowie Rybackiej Stacji Doświadczalnej w Mydlnikach poza tarliskami i stawami narybkowymi ukończono budowę stawów pstrągowych, a w budowie jest budynek wylęgarni i domek dla stawowego. Rozpoczęto już także produkcję ryb — umieszczono 20.000 ziarn ikry pstrąga tęczowego w prowizorycznie urządzonych aparatach wylęgowych, a wylęgniety narybek wpuszczono do stawów. Podkreślić należy, iż ikry zaoczkowanej dostarczyły bezpłatnie po 10.000 ziarn Powiatowe Two Sportu Wędkowego w Nowym Sączu z ośrodka zarybieniowego w Zawadzie, oraz Pow. Tow. Ryb. w Jaśle z ośrodka zarybieniowego we Foluszu. Ponadto przeprowadzono tarło karpia w 3-ch tarliskach.

PILICA.

— Wczoraj w czasie pracy robotnica magazynu fabryki „Olkusz" Józefa Kocjan spadła z t. zw. „Jachu" i doznała tak silnego wstrząsu mózgu, że w drodze do szpitala zmarła. Kocjanówna była żywicielką całej rodziny.

WARSZAWA.

— Król Rumunii Karol II, wyjeżdżając z Polski przeznaczył 10.000 dla biednych m. st. Warszawy i Krakowa.

— Zarząd Polskiego T-wa Księgarni Kolejowych „Ruch" S. A., wykonując uchwałę walnego zgromadzenia złożył do dyspozycji Marszałka Śmigłego - Rydza dwadzieścia tysięcy złotych na cele obrony państwa.

HEL.

— Nad brzegami półwyspu helskiego przeszła niezwykle gwałtowna burza z licznymi wyładowaniami atmosferycznymi, które dotkliwie dały się odczuć nad Kuźnicą, gdzie pioruny biły bez przerwy na odcinku brzegu i kąpieliska. Słupy wody po każdym uderzeniu pioruna w morze można było obserwować z całą dokładnością. Jeden z piorunów uderzył w dom rybaka Ryszarda Budzisza, niszcząc antenę i przewody telefoniczne, powodując uszkodzenie centrali telefonicznej na poczcie. Echo detonacji piorunów rozlegało się po całym morzu.

— W Gdyni przebywał dyrektor dziennika rumuńskiego „Curentul" p. red. Seicaru z żoną i córką. Goście zwiedzili miasto i port oraz Gdańsk, poczem odjechali do Krakowa.

POZNAŃ.

W pobliżu Mosiny samochód osobowy prowadzony przez kupca Wincentego Kostrzewa dostał się na przejeździe kolejowym, nie zabezpieczonym zaporą, pod pociąg wycieczkowy, zdążający z Poznania do Ludwikowa, który wlokąc go na przestrzeni ok. 50 metrów, rozbił go doszczętnie. Ciężko rannego automobilistę przewieziono w stanie niemal beznadziejnym do szpitala miejskiego w Poznaniu.

Świat przyrody

DR. ALFRED EHRENPREIS.

MAKABRYCZNY CHIRURG

W artykule zamieszczonym w K. K. W. z dn. 12 ub. m. poznaliśmy kilka zajmujących wypadków ochrony potomstwa ze strony rodziców u zwierząt kręgowych. Zaobserwowaliśmy u nich zwyczaj troszczenia się o młode (jaja i larwy) jeszcze przez pewien okres czasu po ich narodzeniu.

Istnieją jednak matki, które pragną pozbyć się obowiązków macierzyńskich jak najprędzej, nie uchybiając zarazem w niczym instynktownej troskliwości o dalszy los ich dzieci. Jak pogodzić te — pozornie wyłączające się — dążności? Jak się zachować, by móc po wydaniu na świat potomstwa — nadal fruwać (dosłownie) z kwiatka na kwiatek i jednocześnie nie narazić się u brzęczących kumoszek na obelżywe miano — wyrodnej matki?

Na ten szczęśliwy kompromis zdobyły się samice licznych gatunków owadów. Rozumowały one słusznie, że tylko wówczas będą mogły ze spokojnym sumieniem nadal używać życia na kwiecistych łąkach, jeżeli zapewnią przedtym swoim dzieciom dostateczną ilość łatwo osiągalnego pokarmu. By ten cel osiągnąć, wpadają owady na różne i nader przemyślne metody. Zajmiemy się obecnie pewnym rodzajem należącym do błonkoskrzydłych, a mianowicie piaskownicą (Ammophila sabulosa). U tej osy miłość do dzieci posługuje się okrutną, iście makabryczną metodą, przyczem owad ten zdradza tak fenomenalne zdolności chirurgiczne, że niejeden wytrawny klinicysta mógłby mu tej umiejętności pozazdrościć.

Czując zbliżający się termin składania jaj, wygrzebuje piaskownica kilku centymetrową jamkę w ziemi, poczem udaje się na poszukiwanie żywej spiżarni. Niedługo trwa lot między krzakami! Na soczystych zielonych liściach spokojnie żerują gąsienice różnych owadów. Błyskawicznie — jak jastrząb na zająca — spada piaskownica na kark gąsienicy, zatapiając mocne szczęki w jej mięsistym ciele. Na nic się nie zdaje spadanie gąsienicy z liścia na ziemię. Próżne są wysiłki zwinięcia się w rulon. Drapieżna samica piaskownicy nietylko nie wypuszcza zdobyczy, ale nadto umiejętnie manewrując ruchliwym odwłokiem — zatapia kilkakrotnie jadowite żądło (którego samce są pozbawione) w ciele larwy pobratymca. Ale miejsca nakłócia nie są przypadkowe! Iniekcje jadu trafiają z nieomylną precyzją w najczulszy organ gąsienicy, mianowicie jej zwoje nerwowe, powodując w konsekwencji zupełny paraliż delikwentki. U owadów — przeciwnie jak u zwierząt kręgowych i ludzi — przebiega system nerwowy po brzusznej stronie ciała. Korpus gąsienicy składa się z segmentów — obrączek, pokrytych chitynowym pancerzem. Najmiększą jest tkanka między segmentami. Mistrzostwo piaskownicy polega na tem, że potrafi miotającej się gąsienicy zatopić żądło właśnie w te miękie miejsca, tuż pod którymi leżą poszczególne zwoje nerwowe.

Sparaliżowana zdobycz traci zdolność ruchu. Wówczas staje się nasza piaskownica tragarzem. Zadanie to nie łatwe, jeśli się zważy, że gąsienica bywa znacznie od niej większa. Z trudem udaje się naszej osie przytaszczyć znieruchomiałego, lecz żywego kolosa do wygrzebanej uprzednio jamki. Po kilku takich łupieskich wyprawach gromadzi piaskownica w jamce do pięciu gąsienic, na ciele każdej — blisko miejsca ukłucia — składa jedno jajko, przykrywa otwór gniazda patyczkami i piaskiem i.... od latuje. Będzie prowadzić nadal sielankowe życie karmiąc się miodem kwiet nym — w błogiem przeświadczeniu, że wylęgłe z jej jaj larwy głodu nie zaznają. Pożerać wszak będą — niezdolne do obrony, bo sparaliżowane — a świeże, to niezabite — żywcem pogrzebane gąsienice!

ZMIANA WŁAŚCICIELA AKCYJ STANDARD NOBLA W POLSCE.

Jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA", po dłuższych pertraktacjach, akcje firmy Standard - Nobel w Polsce zostały przyjęte przez amerykański koncern naftowy Socony Vaccum Oil C°.

Kapitał akcyjny Standard - Nobla wynosi obecnie 39 milionów złotych.

Skuteczna walka ze streptokokiem

Jesteśmy obecnie w znacznie szczęśliwszym położeniu, niż choćby przed rokiem, gdyż rozporządzamy szeregiem leków wyrabianych w kraju, przy pomocy których walczymy skutecznie ze schorzeniami powstałymi na tle zakaźnem. Narazie dotyczy to grupy chorób powstałych przez zakażenie paciorkowcami, czyli streptokokami, lecz nie jest wykluczonym, iż dzięki dalszym pracom będzie można siłę tych leków wzmóc, by zadziałały także na inne bakterie chorobotwórcze.

Streptokok to twór o średnicy tylko 1 tysięcznej milimetra, a jakżeż wielkie spustoszenia może on wywołać w organiźmie ludzkim; dość odporny na szkodliwe czynniki zewnętrzne, nie traci tak szybko zjadliw ci ani żywotności: temperatury 60 — 70 st. wytrzymuje przez dłuższy czas.

Dostawszy się do organizmu ludzkiego może w nim wywołać szereg schorzeń zależnie od miejsca usadowienia, od własnej zjadliwości oraz od odporności organizmu. I tak na skórze wywołuje różę, w tkance podskórnej może wywołać ropowicę, w jamie ustnej anginy, w drogach moczowych zapalenie nerek, miedniczek nerkowych, dostawszy się do naczyń krwionośnych wywołuje zapalenie wsierdzia lub zakażenie krwi.

Z tym niebezpiecznym steptokokiem walczymy dziś o wiele szczęśliwej, niż poprzednio, znaleźliśmy sposób, by jego zjadliwość i żywotność zmniej szyć.

Nie we wszystkich tych schorzeniach nasze usiłowania są uwieńczone korzystnym wynikiem; najlepiej reaguje róża i anginy oraz schorzenie dróg moczowych.

Nie zawsze możemy poszczycić się skutkiem dobrym w schorzeniach rozwiniętych w całej pełni, jednakowoż środki te użyte profilaktycznie do zakażeń nie dopuszczają, wykazując wówczas w stosunku do bakterii pełną swą działalność, co uważamy za wielką zdobycz.

W bieżącym roku szereg krajowych firm farmaceutycznych wyrabia te leki pod różnymi nazwami np. antystreptyna, azofag, septorin itd.

Ciekawym, a zarazem bardzo dogodnym dla chorych jest to, iż działanie przeciwbakteryjne tych leków uwydatnia się wybitnie przy podaniu doustnym, bez potrzeby uciekania się do wstrzykiwań.

Dr. S.

Zbrodnia i hypnotyzm

Czy może się zdarzyć, że człowiek niewinny przyzna się do niepopełnionej zbrodni pod wpływem hypnozy? Czy pod wpływem hypnozy człowiek uczciwy może stać się przestępcą, człowiek prawdomówny — kłamcą, oskarżającym się o zbrodnię wbrew własnemu interesowi?

SPRAWA COVELLE'A

Na to pytanie starano się już dawniej odpowiedzieć. Weźmy dla przykładu sprawę, która poruszyła całą opinię publiczną w Ameryce, w roku 1923.

Artur Covelle, astrolog, został oskarżony o wywarcie wpływu hypnotycznego na swojego siostrzeńca. Siostrzeniec jego zamordował panią Covelle. Covelle miał użyć swego wpływu hypnotycznego, aby pozbyć się niekochanej żony.

Według zeznań świadków dowodowych, siostrzeniec Covelle'a napadł na swoją ofiarę z tyłu i zadusił ją, wepchnąwszy jej do ust szmatę nasyconą amoniakiem. I mimo, że teza o wpływie hypnotycznym wydała się w tym wypadku słuszna ze względu na dziwny przebieg zbrodni i na jej bezprzyczynowość (morderca zawsze był bowiem w przyjaznych stosunkach z panią Covelle) — mimo to sędziowie odrzucili przypuszczenie o hypnozie. Oświadczyli, że nie mogą zgodzić się na tezę jeszcze niedostatecznie ugruntowaną naukowo.

CO MÓWIĄ O HYPNOTYŹMIE LEKARZE?

Nie będziemy już tutaj mówili o wielu analogicznych sprawach; — chcemy tylko ustalić prawdę niezbitą: hypnoza wtedy jest bezsilną, gdy hypnotyzowany sprzeciwia się woli hypnotyzującego. Inaczej mówiąc: wtedy tylko hypnotyzowany ulegnie wpływowi hypnotycznemu, jeżeli sam również pragnie (podświadomie, jak w wypadku Covelle'a) tego, co zarzuca mu hypnotyzujący.

Wielu lekarzy często stosuje hypnozę w swoim zawodzie: ci lekarze jednogłośnie przyznają, że pacjent wtedy tylko będzie uleczony, jeżeli z góry zgodzi się na hypnozę i jego wola będzie zgodna z wolą lekarza. Pacjenta, który stawia opór, rzadko kiedy można wprowadzić w stan hypnotyczny.

Dr. Harold Darden, wybitny psycholog, tak mówi o tej sprawie: Dowiedziono już wiele razy, że człowiek hypnotyzowany nigdy nie popełni czynu, którego sam nie pragnął, którego nie mógłby popełnić w stanie normalnym.

HYPNOTYZM W SŁUŻBIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Ale w sprawach kryminalnych hypnotyzm nie zawsze jest utrudnieniem dla sędziów, nie zawsze stawia ich przed zagadką, przeciwnie, może pomóc śledztwu, a mianowicie: gdy świadek zupełnie zapomniał jakichś szczegółów ważnych dla sprawy, można go wprowadzić w stan hypnozy, który ułatwi mu przypomnienie sobie tego, co pozornie uleciało z pamięci. Hypnotyzm przyda się i wtedy, gdy zeznania jakiegoś świadka wydają się kłamliwe: łatwo wtedy wydobyć prawdę po wprowadzeniu składającego zeznania w sen hypnotyczny.

W tym ostatnim wypadku nie będzie żadnych wątpliwości: człowiek zahypnotyzowany mówi zawsze prawdę.

W związku z tą sprawą warto też przytoczyć interesujący wypadek, który potwierdzi nasze słowa. Pewien adwokat budapeszteński wrócił pewnego wieczoru do domu i dowiedział się od swego sekretarza, że trzech mężczyzn przed godziną dokonało napadu na biuro. Ludzie ci włamali się do biura adwokata i rozbili kasę ogniotrwałą. Rzeczywiście w kasie nie było pieniędzy. Policja dowiedziawszy się o włamaniu, nie uwierzyła zeznaniom sekretarza. Co gorsza, jego właśnie obwiniono o włamanie.

Ale gdy sekretarz wciąż utrzymywał, że jest niewinny i nie zmienił swoich poprzednich zeznań ani na jotę, zahypnotyzowano go i w tym stanie kazano mu opowiedzieć, jaki był przebieg napadu.

Wtedy sekretarz powtórzył wszystwszystkie swoje poprzednie zeznania, nie zmieniając żadnego szczegółu. W jakiś czas potem śledztwo wykazało, że sekretarz mówił całkowitą prawdę.

W Ameryce w niektórych stanach dla celów śledztwa często używa się scopolaminy. Po zastrzyku scopolaminy zachodzą podobne reakcje jak i w śnie hypnotycznym: człowiek nie umie już wtedy kłamać.

Przestępca po zastrzyku scopolaminy mówi wszystko co wie, zeznaje prawdę o sobie i o osobach wmieszanych do sprawy. W ten sposób kryminolodzy amerykańscy rozwiązywali sprawy tajemniczych morderstw.

TRYBUNA SPORTOWA

List z Zawoi

(R. Z.) Na stacji autobusowej w Krakowie przy Placu Św. Ducha tłok i ścisk. Po ciężkiej pracy, obywatel, spragniony „świeżego" powietrza jak najrychlej z ucieka z miasta na wieś. Specjalnie w tym roku Zawoja jest celem wyjazdu licznych letników.. Na lini Kraków—Zawoja kursuje dwudziestoosobowy „Mercedes-Benz", którego jowialnie uśmiechnięty kierowca Feret, ładuje na dach autobusu kosze, walizki, toboły z bielizną. Punktualnie o godzinie 8-mej zapełniony do ostatniego miejsca autobus rusza z placu. Gładką jak tafla lustrzana asfaltowaną szosą dojeżdżamy do Głogoczowa, a następnie poprzez Krzywaczkę, Sułkowice, Biertowice, Zembrzyce i Suchą po przeszło dwugodzinnej jeździe jesteśmy w Makowie. W Makowie część osób wysiada, a letnicy, którzy wyjechali z Krakowa pociągiem osobowym o godzinie 8'58 przesiadają się do naszego autobusu. Poprzez Białkę i Skawicę o godzinie 11'30 dojeżdżamy do Zawoji, do tzw. Wideł.

Godzi się w tym miejscu opisać położenie Zawoi.

Otóż Zawoja leży u stóp Babiej Góry na wysokości 625 m. i otoczona jest lasami świerkowymi, sosnowymi i jodłowymi, należącymi do Polskiej Akademii Umiejętności. Wiadomym każdemu jest, że na Babiej Górze rosną przepiękne limby. Centrum Zawoji znajduje się na Wilczej w okolicy tzw. Fischerówki, gdzie prócz wzorowego pensjonatu Fischera i „Jaworzynki" mieszczą się inne pierwszorzędne pensjonaty jak „Stanisława", „Podhalanka", „Renata", „Świt", „Hanka", „Wiktoria" i inne. Tutaj znajduje się też pomysłowo urządzona pływalnia wraz z plażą, która jest wielką atrakcją, gdyż ma stale przypływ świeżej górskiej wody rzecznej. W tym roku zjazd letników w Zawoji jest bardzo liczny. Świadczy o tym chociażby i to, że zarówno prywatne domki góralskie, jak i miejsca w pensjonatach są już obsadzone, względnie posiadają liczne zamówienia. Jest tutaj również szereg kolonij harcerskich, z których na pierwszy plan wybija się wyjątkowo świetnie urządzona kolonia harcerska Związku Kombatantów Żyd., gdzie kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt wesoło i przyjemnie spędza czas. Z innych kolonii wymienić należy Akademików-Stomatologów, oraz Gimnazjum Żeńskiego z Warszawy. Fakt ten, że właśnie w Zawoji znalazły tak liczne pomieszczenia kolonie szkolne wskazuje na to, że Zawoja jest wymarzonym ośrodkiem ruchu wycieczkowego, jako wypadowy punkt do organizowania wycieczek na Babią Górę, Orawę Polską i Czeską, Halę Śmietanową, Krowicką, Wełczoń, Czarną Magurę, Rabczycę, Półtorę i Baranią Górę. Nie trzeba zaznaczać, że z Babiej Góry rozciąga się wspaniały widok na Tatry i Kraków. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że na szczycie Babiej spotkałem w ubiegłym roku wycieczkę chłopców w wieku od 12-tu do 15-tu lat.

— — — — — — —

Staraniem Klimatyki budowana jest elektrownia, a najgorętszym życzeniem przyjaciół Zawoji jest, by w jak najkrótszym czasie sieć przewodów została zainstalowana. Ludność Zawoji jest uprzejma i grzecznie odnosi się do letników. Bardzo sympatyczny wójt, b. legionista Antoni Woliński i komendant posterunku starszy przodownik Kossowski, czuwają nad porządkiem i bezpieczeństwem.

— — — — — — —

Prof. Marchlewski z Krakowa, — jak mi wiadomo, — prowadził badania źródeł solankowych, radioaktywnych. Dlaczego Klimatyka nie interesuje się rozwojem badań i uruchomieniem pierwszego źródła?! Przecież miałoby to kolosalne znaczenie dla Zawoji!

— — — — — — —

W zeszłym roku PKP. uruchomiły autobusy ciężkie, które na górskie drogi się nie nadają i dlatego też przejazd tymi autobusami został w bieżącym roku zlikwidowany. Klimatyka Zawojska powinna była starać się o koncesję na przewóz pasażerów, oraz bagaży z Makowa do Zawoji, albowiem jedyny kursujący między Krakowem a Makowem autobus zabierający letników także z Makowa, jest niewystarczający. Nie wystarczają też dla wzmożonej obecnie komunikacji dwie taksówki z Makowa, albowiem w niedzielę i dni świąteczne o miejsce w taksówce czy autobusie należy walczyć. Apelujemy do Wójta i Klimatyki, ażeby sprawa komunikacji natychmiast była uregulowana!

Na zakończenie jeszcze jedna informacja. Ceny: masło 2 zł, poziomki i borówki litr 10 gr, jajo 5 gr, mięso 1—1.10, chleb 37—38 gr, duża bułka 5 gr. W pensjonatach ceny wahają się od 4.50—8 złotych.

— — — — — — —

Dzięki udzieleniu Rybackiemu Związkowi Ochronnemu Soły, Skawy i Raby zasiłku z Fund. Ochr. Rybołówstwa w kwocie zł 6.800, Sportowe Two Wędkarzy „Potok" przystąpiło w myśl upoważnienia Rybackiego Zw. Ochronnego do budowy ośrodka zarybienia dla ryb łososiowatych w Zawoji na terenie wydzierżawionym na okres lat 35 od Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Plan ośrodka przewiduje wybudowanie 10 stawów dla wychowu palczaków a częściowo ryby porcyjnej, dalej budynku z halą wylęgową i mieszkaniem dla dozorcy. Dotychczas wykonano doprowadzalnik, którym będzie się doprowadzać wodę z potoku Jaworzyna na teren ośrodka, dalej rurociąg odprowadzający wodę ze stawów i wylęgarni, a ponadto rozpoczęto budowę 3 stawów jak również wykop pod budynek wylęgarni.

Ciekawostki z mistrzostw
lekkoatletycznych w Antwerpii

MEETING ANTWERPIJSKI odbywał się pod protektorem J. K. M. Leopolda III, którego fotografia zdobiła pierwszą stronę programu zawodów wydanego na kredowym papierze w objętości 64 stron! Były tam również podobizny naszych trzech asów: Kucharskiego, Nojego i Schneidera.

PREZES HONOROWY SEKCJI L. L. Royal Beerschot A. C. Eric Thornton, „fundował" klubowi całe zawody, a sobie... przyjemność publicznego rozdawania pucharów i medali zwycięzcom. Przyjemność ta kosztowała go około 150 tysięcy franków. Mecenasów takich w Belgii jest większa ilość i dlatego w Brukseli i Antwerpii goszczą często znakomitości zagraniczne, o jakich Polsce się nie śniło.

SZTANDAR POLSKI wywieszono na trybunie głównej na honorowym miejscu, po prawej stronie belgijskiego, który powiewał w środku. Na lewo widniał „Union Jack", a wokoło dalsze 8 sztandarów. Trudno ocenić czy było to dla nas wyróżnienie, czy miły przypadek.

KALEVI KOTKAS wywoływał każdym swym pojawieniem się na boisku specjalny aplauz widowni. Najbardziej jednak oklaskiwano skoki wzwyż olbrzymiego Finlandczyka, który waży 96 kg, a mimo to lekko przesadził wysokość 197 cm. ręką zrzucając 2 mtr.

REKORDY I ZWYCIĘSTWA na boisku — to połowa tylko magnesu przyciągającego publiczność na zawody. Conajmniej drugie tyle znaczy tu ich oprawa zewnętrzna.

Kluby posiadają sekcje „kibiców", a ci formują orkiestry, kupują sobie sami mundury operetkowych gwardzistów (z szablami włącznie) i otwierają każde zawody defiladą. Ta defilada stanowi niepoślednią część całości zawodów, gdyż taka setka muzykantów przyciąga liczne swe rodziny, oklaskujące potem szaleńczo faworytów klubowych nawet za mizerne wyniki.

BOGACTWO KLUBU GOSPODARZY uderzało na każdym kroku. Służba stadionowa ubrana była w jednolite białe kostiumy i czapeczki z ciemnymi krawatami. Starsi ci nagół panowie sprawnie ustawiali i uprzątali płotki, grabili skocznie, nosili dyski, oszczepy, kule, słowem zwracali uwagę swą obecnością, a więc i wyglądem.

GŁÓWNA KOMISJA SĘDZIÓW ulokowana była na boisku w specjalnym ogrodzeniu, dla odgrodzenia się od niepotrzebnych inwazji. Stamtąd też, po każdej konkurencji wysyłano na trybunę prasową komunikaty o wynikach.

OGROMNE TABLICE ustawione przy skoczniach (tyczka i wzwyż) obwieszczały stałe widowni na jakiej wysokości toczy się walka. Nie wymaga to przecież żadnych kosztów i godne jest polecenia u nas, już na mistrzostwach Polski.

MIERZENIE SKOKÓW W DAL odbywało się również bardzo praktycznie, a co ważniejsze szybko i dokładnie. Wzdłuż piasku, od samej odskoczni leży stała miara, a posuwa się na niej ekierka, automatycznie wykreślająca (prostopadle) odległość, gdy dotknie pałeczki znaczącej miejsce oddanego skoku.

NISKIE PŁOTKI są ulubionym biegiem Belgów od czasu, gdy pojawił się talent Boos mansa. Przesadzono jednak mocno, robiąc dwa przedbiegi na 200 mtr. w tym celu by wyeliminować jednego patałacha.

MAŁA CHORĄGIEWKA belgijska znaczyła obok skoczni rekord belgijski (711 cm.). Hanke miał okazję sześć razy pobić ten rekord, co widoczne było z manipulacji opisaną wyżej miarą automatyczną. Niestety trzy, bodaj najlepsze skoki Polaka były przekroczone.

SAMOLOTEM Z LONDYNU przyleciał Blackevay, aby rzucić oszczepem 49 m. 69 cm jako czołowy zawodnik zespołu angielskiego.

TUREK SEDAT SORA I JUGOSŁOWIANIN SPAHIC startowali w barwach belgijskich. Są to studenci politechniki w Antwerpii.

Różne zagraniczne wiadomości sportowe

(ih) **SLAVIA** praska czyni starania o pozyskanie znanego również w Polsce reprezentacyjnego napastnika jugosłowiańskiego Zivkovice. Ponieważ klubom czeskim wolno zatrudniać tylko po 1 cudzoziemcu, a miejsce to przeznaczone jest od dawna dla Bicana, którego sprawa pochłonęła już krociowe sumy, jest prawdopodobnym, że mistrz Czechosłowacji, który posiada wielkie wpływy, wystara się o obywatelstwo czeskie dla jednego z tych graczy.

GOMEZ, słynny napastnik połudn. amerykańskiej drużyny Old Boys Rozario usiłował bezpośrednio przed jednym z ważnych meczów, wymusić podwyżkę gaży, grożąc że nie wystąpi w zawodach, jeśli żądanie jego nie zostanie natychmiast spełnione. Klub nie dał się jednak nastraszyć, zrezygnował z udziału Gomeza w zawodach i wniósł doniesienie do Związku, który ukarał Gomeza jednoroczną dyskwalifikacją oraz grzywną, wynoszącą około 10.000 zł.

FIFA stara się o pozyskanie Sowietów i Hiszpanii dla mistrzostw piłkarskich świata. W ostatnim czasie nawiązano w tej sprawie kontakt z Związkami piłkarskimi innych państw, ponieważ we Francji, która, jak wiadomo, organizuje mistrzostwa świata, przypuszczają, że udział tych 2 państw w mistrzostwach ze względów politycznych wywoła większe zainteresowanie. Jest rzeczą wątpliwą, czy pozostałe państwa zgodzą się na poczynienie jakichkolwiek zmian w grupach eliminacyjnych, które zostały już ustalone.

JERZY BUŁANOW SKOŃCZYŁ KARIERĘ PIŁKARSKĄ.

Jerzy Bułanow, wielokrotny reprezentant Polski, po odniesieniu kontuzji został zbadany w Poradni Sportowo-Chirurgicznej przez dr. Tokarskiego, który stwierdził złamanie łękotki u lewej nogi. Wobec tego, że Bułanow już przekroczył 34 lata, lekarz orzekł, że nawet po operacji i wygojeniu nogi piłkarz Polonii nie będzie już mógł więcej grać, gdyż mogą nastąpić poważne komplikacje. Bułanow będzie mógł uprawiać jedynie narciarstwo. Sympatyczny piłkarz Polonii pogodził się z losem, wyjeżdża obecnie na urlop nad morze, a po powrocie podda się operacji.

KRAKÓW WALCZY NA DWÓCH FRONTACH.

W nadchodzącą niedzielę piłkarze Krakowa walczą na dwu frontach, u siebie z Poznaniem i w Stanisławowie o puchar P. Prezydenta R. P. Kapitan związkowy p. dyr. Delekta ustalił następujące składy reprezentacji: Przeciwko Poznaniowi: Pemper (Makkabi) rez. Koczwara (Podgórze), Lasota (Crac.), Szumilas (Wisła), rez. Morawa (Garbarnia), Góra, Grünberg, Ziżka (Crac.), rez. Lesiak (Garb.), Habowski, Artur (Wisła), Korbas, Szeliga (Crac.), Łyko (Wisła), rez. Gracz (Wisła).

Na Stanisławów: Waktor (Podg.), rez. Gierula (Wisła), Guzda (Podg.), Szczepanik (Wisła), Haliszka (Garb.), Kret, Brożek, Antosiewicz (Podg.), Krawczyk (Tarnovia), Kasina (Podg.), Kochański (Korona), Uznański (Pod górze).

Bokserzy Ruchu pokonali Wisłę

W Hajdukach Wielkich odbył się mecz bokserski, w którym śląski Ruch pokonał krakowską Wisłę 11:3. Krakowianie startowali w składzie zdekompletowanym, wobec czego w wadze półśredniej odbyły się dwie walki, a w wadze muszej walki nie rozegrano.

Wyniki notujemy:

W koguciej — Jasiński wypunktował Marza II,

W piórkowej — Korzeniec przegrał do Bałuskiego,

— W lekkiej — Manecki wypunktował Macha,

W półśredniej — Waloszek znokautował w trzecim starciu Marza I, a Bieniek zremisował z Moszkowskim,

W średniej — Wiedeman wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Kolutem.

W półciężkiej — Kolonko po ciężkiej walce pokonał na pkty Żbika.

Na pierwszym miejscu notowaliśmy zawodników Ruchu.

List ze Szczawnicy

Lipiec, 1937.

Po półtoragodzinnej jeździe autobusem PKP. świetnie utrzymanym gościńcem, dostajemy się z Nowego Targu do przepięknie położonej perły wód polskich Szczawnicy. Miejscowość ta, okolona ze wszystkich stron niezwykle malowniczymi górami i lasami, zyskała miano „Polskiego Meranu" całkiem zasłużenie, jeżeli się zważy, że nie tylko nadzwyczajnie działające wody mineralne, ale nadzwyczaj łagodny klimat przyczynia się wydatnie do poprawy zdrowia zjeżdżających tu z całej Polski kuracjuszy. — Nowo otwarte Inhalatorium w czerwcu ubiegłego roku, ściąga do Szczawnicy kuracjuszy z całego kraju tak, że w obecnym głównym sezonie przebywa w Szczawnicy o 1.000 osób więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Do świetnego rozwoju Szczawnicy przyczynia się w pierwszym rzędzie Komisja Zdrojowa, pod sprężystym kierownictwem p. radcy dra Strzelbickiego, przy współudziale zdrojowego lekarza p. dra Koźmińskiego, którzy dokładają starań i energicznych wysiłków w tym kierunku, aby zadowolnić potrzeby kuracjuszy i Szczawnicę utrzymać na poziomie światowych uzdrowisk. Liczne rzesze kuracjuszy korzystają do syta ze zbawczych wód szczawnickich, jak „Józefina", „Magdalena", „Stefan", „Waleria", „Wanda" i „Szymon", a doskonała orkiestra zdrojowa 2-razowymi koncertami uprzyjemnia kuracjuszom spijanie wód szczawnickich. W kawiarni zdrojowej odbywają się dancingi, cieszące się liczną frekwencją. Słowem, tegoroczny pobyt w Szczawnicy, także z uwagi na sprzyjającą po godę, która trwa po miesiącu czerwcu w całej pełni, zasługuje na uznanie wszystkich kuracjuszy rozmieszczonych w pierwszorzędnie prowadzonych pensjonatach, położonych w parku zdrojowym lub przy lesistych wzgórzach szczawnickich. Na wyróżnienie zasługuje pensjonat „pod Sobieskim", prowadzony fachowo od kilkunastu lat przez p. Winiarską, jak i pensjonaty „Szalay" i „Sokolica" itp.

Wobec naprowadzonych powyżej walorów Szczawnicy, jako uzdrowiska, życzyć by sobie należało, aby ułatwiony został dojazd z Nowego Targu do tego zakątka Pienin przez zbudowanie i doprowadzenie kolei żelaznej, co niewątpliwie wpłynęłoby na dalszy rozwój Szczawnicy.

Z. S.

TAJEMNICA MAHARADŻY

Zamordował żonę Angielkę i uciekł do fakira z Ipi

Władze Scotland Jardu zajmują się obecnie wypadkiem, który swoją fantastyką i tajemniczością przewyższa najwymyślniejszą powieść kryminalną. Rozgrywa się on na przestrzeni dwóch części świata. Bohaterem tej afery jest indyjski Maharadża, stojący pod zarzutem zamordowania białej kobiety i angielskiego oficera.

NIEZNANA TRUCIZNA

W maju 1934 roku został w pobliżu Nicei popełniony tajemniczy mord. Została mianowicie zamordowana w swojej willi, piękna 29-letnia Angielka Diana Verdier w nader zagadkowych okolicznościach.

Zwłoki nie wykazywały żadnych śladów zbrodni, oprócz lekkiego zadraśnięcia. Sekcja wykazała, że Diana Verdier została zabita przez jakąś niezwykle silną, lecz nieznaną truciznę. Lekarz policyjny wyraził mniemanie, że morderca nosił zapewne truciznę w pierścieniu i zadał ją swej ofierze przez zadraśnięcie kolcem przytwierdzonym do owego pierścienia.

Wysiłki policji celem wyjaśnienia tego zagadkowego mordu spełzły na niczym. Z zeznań służby wynikało, że Diana Verdier, która dysponowała wielkim majątkiem prowadziła nader samotny tryb życia. W przeddzień swej śmierci została telefonicznie zawezwana do Nicei. Jej pokojówka wywnioskowała z rozmowy, że miss Verdier umówiła się na spotkanie w hallu luksusowego hotelu w Nicei. Opuściła też niebawem willę i powróciła późnym wieczorem. Nazajutrz znaleziono ją martwą w łóżku.

ZEZNANIA ANGIELSKIEGO OFICERA

Minęły lata. Śledztwo w sprawie Diany Verdier utknęło na martwym punkcie. W lutym br. zjawił się w Scotland Jard młody oficer kawalerii John Walker, który zeznał do protokołu, co następuje:

— Jestem obecnie stacjonowany przy moim pułku w Indiach i chcę zużyć swój urlop na wyświetlenie sprawy zamordowania Diany Verdier.

Uważam za jej mordercę księcia indyjskiego Mahmuda Mircę. Znikł on ze swej ojczyzny, która znajduje się w pobliżu Nepalu od roku 1934.

Żyłem kiedyś z Mahmudem Mircą w przyjaźni. Kolegowaliśmy na uniwersytecie w Cambridge.

W roku 1932 poznaliśmy miss Dianę Verdier i zakochaliśmy się w niej obaj. Miss Verdier wybrała jego i oboje wzięli ślub w zimie 1933 r.

Młoda para zamieszkała na Riwierze. Postawałem z nimi w korespondencji. Wszystko z początku wskazywało, że są szczęśliwi. Potem jednak zaszło coś, co zniszczyło ich pożycie.

Pewnego dnia przybył do księcia Mircy jakiś tajemniczy gość, który zainstalował się u niego na stałe, jako sekretarz prywatny.

Ten człowiek, nazwiskiem Jedrup, zdawał się wywierać na swego pana jakiś przemożny wpływ. Mahmud Mirca zaczął coraz częściej mówić o tym, że musi powrócić do Indyj.

Odgrywał on znaczną rolę w podziemnym ruchu nacjonalistów. Diana odmówiła mu towarzyszenia, powodowana tajemną obawą przed życiem u boku swego małżonka w tym kraju. Pewnego dnia książę Mirca i jego sekretarz nagle znikli.

ZNIKNIĘCIE KSIĘCIA

Diana zamieszkała pod panieńskim nazwiskiem w samotnej willi pod Nicea. Po kilku miesiącach otrzymała list od swego małżonka, który wzywał ją do Indyj, grożąc w razie nieposłuszeństwa konsekwencjami. Wobec tych gróźb Diana oczywiście pozostała we Francji.

— Kiedy dowiedziałem się o zamordowaniu Diany Verdier — ciągnął dalej Jan Walker swoją opowieść — pomyślałem natychmiast o Mahmudzie Mircy. Zacząłem go szukać. W jego pałacu go nie było. Dowiedziałem się, że współpracuje z fakirem z Ipi i w przebraniu wędruje po kraju jako agitator. Jedrup ogłosił jego poddanym — oczywiście tylko dla odwrócenia podejrzeń — że książę Mirca utonął w morzu. Żyje on jednak. Upraszam władze o jego aresztowanie.

DRUGA OFIARA

Wówczas rozpoczął się drugi rozdział tej niezwykłej powieści kryminalnej. John Walker powrócił do Indji i dalej prowadził swoje poszukiwania. Dzięki jego pomocy udało się ująć Jedrupa.

Jedrup wyznał w śledztwie, że maharadża ukarał swoją małżonkę śmiercią za nieposłuszeństwo, według prawa swoich przodków.

Przed kilkoma tygodniami znalezio no Johna Walkera w jego namiocie w obozie wojskowym ze sztyletem w piersiach. Przed śmiercią szepnął jeszcze swoim żołnierzom, którzy okazali mu pierwszą pomoc:

— To był Mahmud Mirca!

Morderca młodego oficera zbiegł. Uwija się on nadal wśród dzikich szczepów górskich i wraz z groźnym fakirem z Ipi podburza je przeciw władzy brytyjskiej.

SAMOCHÓD NAJECHAŁ NA ROWERZYSTĘ

Szofer samochodu, Pujdaka Leon, jadąc ulicą Piłsudskiego, najechał na rowerzystę Szutowicza Zygmunta, lat 13, który doznał potłuczenia nogi.

UWAGA KRAKOWIANIE! — JUTRO OSTATNI DZIEŃ „WESOŁEGO MIASTECZKA"

Polski Związek Turystyczny zawiadamia, że jutro, tj. w niedzielę dnia 4 lipca poraz ostatni na Błoniach krakowskich odbędzie się zajmujące widowisko „Jarmarku" i „Wesołego Miasteczka".

Jest to ostatnia okazja do przeżycia może najweselszych momentów Twego życia!

Dlatego, by wszystkim udostępnić możność oglądnięcia tych pięknych scen, jakie na terenie „Wesołego Miasteczka" się rozgrywają, ustanowiono **najniższe ceny wstępu.**

Więc spiesz, by nie „przegapić" tej jedynej sposobności.

ZGROMADZENIE W „OLEANDRACH"

W niedzielę dnia 4 lipca br. o godz. 10-tej odbędzie się z inicjatywy Koła I. p. Legionów w Krakowie Zebranie Dyskusyjne z udziałem zaproszonych gości wszystkich Kół Legionowych.

Dyskutowana będzie m. in. sprawa incydentu na Wawelu.

KONFERENCJA ADW. WOŹNIAKOWSKIEGO Z DR. ETTINGEREM

Dziś przybył do Krakowa adw. dr. Ettinger z Warszawy celem odbycia konferencji z adw. dr. Woźniakowskim.

Jak wiadomo, obaj adwokaci bronili swego czasu wspólnie Gorgonową.

Nie ma ograniczenia

sprzedaży biletów na Hel

Wobec szerzenia się pogłosek o rzekomym ograniczeniu sprzedaży biletów kolejowych na przejazd do stacji Hel, ministerstwo komunikacji wyjaśnia, że sprzedaż ta nie doznała żadnych ograniczeń, gdyż stacja Hel, nie jest zamknięta dla ruchu pasażerskiego. Kasy biletowe P. K. P. nie mają obowiązku sprawdzania, czy podróżny ma prawo przebywać na terenie przyległym do stacji kolejowej Hel.

ZMIANY PRZEPISÓW PIŁKARSKICH. **Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej wprowadził poważne zmiany do przepisów piłkarskich. Ustęp 7 przepisów został zmieniony w tym kierunku, że odtąd przy rzucie wolnym, bitym z pola karnego, nie wolno będzie, tak samo, jak przy rzucie od bramki, podawać piłki z powrotem bramkarzowi.**

Poza tym uchwalono podwyższyć wagę piłki na 398 do 454 gramów, podczas gdy dotychczasowa piłka ważyła 370 do 425 gramów.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. CENY w złotych: I. strona 1.25. -- Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.